



List otwarty do Pana Boga

Panie Boże! Ty jesteś wszechwiedzący i wszechmocny. Znasz wszystkie myśli i uczynki. Pozwól mi jednak zwrócić się do Ciebie w tej formie, choć wywoła to oburzenie niektórych mych współziomków.

Panie Boże! Ty oczyściłeś oczy ślepcy z bielma i przywróciłeś mu ostrość widzenia. Przywróć wzrok tym, którzy skazują chorych na raka, na przyspieszoną, okropną śmierć z powodu zamykania klinik onkologicznych.

Panie Boże! Ty przywróciłeś słuch głuchym. Przywróć słuch tym, którzy na piedestale władzy nie słyszą rozpaczliwych głosów milionów nędzników, którym brakuje na jedzenie i lekarza, których nie stać na kupno książki, których atakują nie leczone choroby.

Panie Boże! Wylecz mnie ze wstydu, że nie stać mnie na zjedzenie obiadu w restauracji, że nie stać mnie na chodzenie do kina i teatru, choć w krajach nawet biednych jest to normalne.

Panie Boże! Ty wypędziłeś przekupniów ze świątyni. Wypędź tych, którzy w naszej polskiej świątyni handlują ideami i uczuciami łatwowiernych obywateli.

Panie Boże! Ty stałeś nad przepaścią kuszony przez diabła. Spraw, aby przepaść, która istnieje między elitami władzy a nami, małuczkami, nie była tak głęboka.

Cierpliwy i miłosierny Panie! Wykaż jeszcze trochę cierpliwości i miłosierdzia. O to proszę Cię, Panie — ja, zagubiony i przerażony zarażem

Twój grzeszny sługa
(nie podpisuję się, gdyż Ty i tak wiesz kto napisał ten list)

- * Nadzieja w premierze Olszewskim ?
- * Kto nie chce 100 mln dolarów na 4%?!
- * Obcy posłowie mają czas...

Podzwonne dla rzemiosła

Ostało się jeszcze w kraju 0,5 mln rzemieślniczych warsztatów, zatrudniających 1,3 mln osób. Uwzględniając członków ich rodzin, można przyjąć, iż z rzemiosła żyje ok. 5 mln Polaków, czyli co ósmy z nas. Jednakże podstawy ich egzystencji są coraz bardziej zagrożone. Ubywa zakładów produkcyjnych i usługowych — wyniszcza je kryzys, nie kontrolowana zachodnia konkurencja, rosnące czynsze, podatki i opłaty lokalne oraz pauperyzacja społeczeństwa, które z braku pieniędzy ogranicza swoje potrzeby do minimum. Tysiące zakładów już upadło, inne zawiesiły działalność w nadziei na lepsze czasy. Wielu rzemieślników z konieczności zostało handlowcami, aby przeżyć...

Nie tylko o tym mówiono 11 lutego br. na spotkaniu z posłami: sekretarzem generalnym Związku Rzemiosła Polskiego dr ZBIGNIEM RUDNICKIM i prezesem Krajowej Rady ZRP HENRYKIEM ROZPARĄ. W sali przemysłowego Cechu Rzemiosł Różnych, który był gospodarzem — pierwszego po wojnie tej rangi — spotkania gościli również przedstawiciele rzeszowskiej Izby Rzemieślniczej oraz innych cechów województwa. Oto skrócony — nieautoryzowany — zapis wypowiedzi gości.

— Poprzednie dwa rządy, panów Mazowieckiego i Bieleckiego, nasze go środowiska nie dostrzegały

— mówił poseł H. Rozpara. — Jedyny „zaszczyt”, który nas od nich spotkał, to zorganizowane, po wielomiesięcznych zabiegach, spotkanie z premierem Bieleckim, witającym nas szokującym pytaniem: „Czy to rzemiosło jeszcze w Polsce istnieje?! Zupełnie innym człowiekiem jest premier Olszewski, który natychmiast zgodził się na takie spotkanie. Ten człowiek autentycznie ma na sercu dobro Polski i w większości spraw potwierdził nasze stanowisko. Wiadę, że nowy premier chce coś zrobić i zdaje sobie sprawę, że przebudowę gospodarczą kraju musimy wykonać własnymi siłami, a zachodnie kredyty wykorzystywać tylko na zakupy nowoczesnych technologii, dzięki którym będziemy je spłacać produkcją. Po 2,5 letniej „niemocy” poprzednich rządów chcemy zwrócić się do szefów poszczególnych resortów o powrót do możliwości zryczałtowanego opodatkowania i ulg inwestycyjnych. Chcemy by wreszcie dostrzeżono, że rzemiosło może być potężnym producentem pod warunkiem, że produkcja krajowa będzie, jak w całym świecie, chroniona. U nas „otwarcie granic” doprowadziło do pogłębienia kryzysu i wzrostu bezrobocia (...).

Poseł Rudnicki podkreślił, iż bardzo wielu rzemieślników zastanawia się czy warto jeszcze działać i angażować te węższe siły, które im pozostały.

— Tak jak całe społeczeństwo, żyjemy z rezerw, ale i one szybko się wyczerpują. Przeżywamy w Polsce kryzys podobny temu z lat 1928-1932 i nie jest to „polska specjalność”, bo recesja przychodzi co kilkadziesiąt lat, niezależnie od stopnia rozwoju gospodarczego państwa. Proszę sobie wyobrazić, że takie USA mają... 5-krotnie większe zadłużenie zagraniczne niż Polska (...). To, co zafundował nam pan Balcerowicz jest przekleństwem tego kraju. Nie możemy bezkrytycznie przyjąć u nas amerykańskiego modelu gospodarki, ale mieć swój własny, polski. Rząd Bieleckiego do reszty rozwalil polskie struktury gospodarcze, a prowadzona przez niego prywatyzacja jest wielkim skandalem! Daliśmy się wpuścić Zachodowi w maliny, a dzisiaj nas tam nie zauważają. Chodziło im o to, aby doprowadzić do upadku polski przemysł i mieć na przyszłość tanią siłę roboczą. Rozbudowany, głównie przez niemiecki kapitał, przemysł np. na Morawach nie chce mieć konkurencji, a potrzebuje tanich robotników (...). Musimy położyć tamę dla wyprzedzały polskiego majątku narodowego, z czym zarówno premier Olszewski jak i prymas Glęmp w pełni z nami się zgadzają. Walka z recesją i pobudzenie gospodarki

może odbyć się dzięki niskooprocentowanemu kredytowi, bo ani rzemiosło, ani zwykli ludzie nie mają już pieniędzy. Zachód znalazł sobie w Polsce rynek zbytu, eksportując dotowane wyroby, np. rolne, i pobudzając w ten sposób własną gospodarkę. Czy wobec tego możemy liczyć na szczerą intencję Zachodu? Nie, nie mamy żadnych złudzeń!

(...) Dzieją się w Polsce rzeczy co najmniej dziwne. Od ponad roku czeka w Szwajcarii 100 mln dolarów kredytu dla polskiego rzemiosła — oprocentowanych na zaledwie 4 proc. w stosunku rocznym. Niestety, upór w centrali NBP uniemożliwia nam stworzenie Banku Polskiego Rzemiosła, o który walczyliśmy od 10 lat. Jego namiastka — poznajski „Market-Bank” nie otrzymał ani złotówki kredytu refinansowego z NBP. Jak to się dzieje, że pierwszy lepszy cwaniak z zagranicznym paszportem nie ma żadnych trudności z założeniem u nas banku?!

Z każdym dniem zapaść rodzimego rzemiosła pogłębia się, a rzemieślnicy — podobnie jak większość Polaków — nie wierzą już w słowne deklaracje. Nie mają pewności jutra. Czy rząd premiera Olszewskiego tchnie w to środowisko nadzieję? Sądząc z dyskusji w trakcie spotkania, jak i po jego zakończeniu, utrwała się rzemieślnicza niewiara i sceptycyzm wobec coraz to nowych i „słuszniejszych” hasel politycznych oraz gospodarczych.

— Przyjdzie po Olszewskim ktoś inny i powie nam, że to właśnie Olszewski zawałił itd.itd. Daliśmy się już nabrać na wielkie hasła i wielkie g... z tego mamy — zostaliśmy sami z problemami jak utrzymać zakład i pracowników, jak przeżyć. W pierwszych najbliższych wyborach największe szanse na zwycięstwo będzie miała lewica: będą głosować na nią ci spośród nas, którzy już stracili bądź tracą zakłady oraz pracownicy, którym musieliśmy wymówić pracę — powiedział jeden z kulturalnych dyskutantów, potwierdzając słowa posła Rudnickiego o „zawracaniu kola historii w Polsce”, chociaż ten ostatni mówił to w zupełnie innym kontekście.

Na koniec dwa słowa. Obcy posłowie znaleźli czas, aby spotkać się z regionalnym rzemiosłem. Nasi, nie wspominając już o władzach administracyjnych, na taki niewiele kosztujący gest jakoś czasu znaleźć nie mogą...

Z. BESZ

THE ONTARIO CORPORATION



Przedsiębiorstwo Zagraniczne CARPATIA w Jarosławiu

- Jeśli masz samochód nowy (do 6 miesięcy) — stosując okresowy proces RUST CHECK otrzymasz pisemną gwarancję, że Twój pojazd nie zardzewieje nigdy!
- Na samochód do 3 lat — możesz ubiegać się również o taką gwarancję.
- W samochodzie starszym — RUST CHECK powstrzyma dalszy rozwój korozji.
- Samochód poddany zabiegowi RUST CHECK w naszej stacji jest uprzywilejowany.

Po wykonanej w naszym warsztacie powypadkowej naprawie blacharskiej — BEZPŁATNIE uzupełniamy konserwację uszkodzonych elementów.

Cena RUST CHECK — około 70 proc. ceny konserwacji klasycznej — obejmuje również wysokociśnieniowe mycie podwozia.

Oferujemy również ręczne mycie nadwozi z użyciem kosmetyków renomowanych firm zachodnich.

RUST CHECK stosuje i szczegółowych informacji udziela:
LICENCJONOWANA
STACJA OBSŁUGI
PZ CARPATIA

Jarosław, ul. Zwierzyniecka 2, tel. 30-89
Stacja czynna od godz. 7 do 17, w soboty od 7 do 13.

ZAPRASZAMY!

G-358/14

SAMOCHÓD BEZ RDZY
— na zawsze?
TAK! Zapewnia to unikalna amerykańsko-kanadyjska technologia RUST CHECK

Nie minął rok od przesłuchania...

Z końcem marca ubiegłego roku na 5 sesji Rady Miejskiej w Przemyślu przesłuchiwano m.in. kandydatów na stanowisko komendanta tzw. policji municypalnej. Rozpatrywano trzy kandydatury. Po czym zdecydowano się — wprawdzie niejednomyślnie i nie bez rozterek — na człowieka, zwolnionego z wojska za przekonania polityczno-religijne (jak oświadczył). A działo się to ni mniej ni więcej tylko w listopadzie roku 1990!!! Wybraniec

(opowiedział o nim 18 radnych) jawił się ofiarą systemu totalitarnego. Zniewolony przez 26 lat służby, nie miał tyle cywilnej odwagi, by powiedzieć, że w związku z redukcją sił zbrojnych znalazł się w grupie tych, którzy nabyli praw emerytalnych i bynajmniej nie pozostał bez środków do życia, co zdawał się sugerować wysokiej radzie.

Został zaakceptowany, przeszkolony i po dwóch miesiącach już ko-

menderował Straż Miejską, usiłując zaprowadzić porządek m.in. na bazarze i targowiskach, gdzie afera zdawała się gonić aferę. Rychło okazało się, że występuje w roli Don Kichota. Coraz bardziej pogłębiał się rozdźwięk między nim a gospodarzami miasta, niesnaski wkradły się również do samej straży. Jej inspektorzy, w liczbie 17, przedstawiali prezydentowi miasta oraz Komisji Prawa, Porządku Publicznego i Ochrony

Przeciwożarowej listę zarzutów wobec komendanta. Dotyczyła one m.in. zlej organizacji pracy i niewłaściwego traktowania pracowników.

Nasz bohater, czując, że grunt usuwa się mu spod nóg, nie dawał za wygraną. Wprawdzie nie osobiście, ale za wstawieniem parlamentarzyistów i czołowych działaczy władz wojewódzkich „Solidarności”, Porozumienia Centrum i ZChN, szukał sprawiedliwości u ministra obrony narodowej Jana Parysa. Występował w roli niesłusznie zwolnionego ze służby wojskowej przez dowódcę garnizonu przemyskiego płk. Stanisława Jędrzejca, byłego komisarza wojskowego z okresu stanu wojennego,

którego jak najszybciej należałoby odwołać („Nowiny” z 19 lutego br.).

Próże żale. 22 lutego Rada Miejska zapoznała się z opinią w sprawie odwołania Komendanta Straży Miejskiej Edwarda Skalskiego. Ten punkt obrad, na wniosek wiceprzewodniczącego RM Leszka Zajęca, przeniesiono na drugą część sesji, która odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Mieli w niej prawo uczestniczyć jedynie bezpośrednio zainteresowani oraz parlamentarzyści: poseł Stanisław Baran oraz senator Jan Musiał. Wprawdzie pan komendant chciał, by „Pogranicze” było obecne, lecz nie zwykliśmy podsłuchiwać.

Al-Bo

STOP,

dla cieszanowskiego burmistrza!

Zapadający się dach, wybite szyby w oknach, wywalone drzwi, odrapane ściany, chwasty i krzaki w obejściu, to wizytówka Cieszanowa, obraz pierwszego budynku przy wjeździe do miasteczka. Sprawdza się powiedzenie: „Co na sztydzie, to i w sklepie”. Sytuacja gminy i miasta Cieszanów wygląda tak jak ta „stara rzeźnia”. Nie mam nic do pana Jana Kowala, burmistrza miasta i gminy; w zasadzie nie znam go, ale znam jego poczynania. Po długim namyśle i dyskusjach z mieszkańcami zdecydowałem się w ich i swoim imieniu pokazać mu „czerwoną kartkę”. Już i tak miałem być osądzony i uwięziony, może teraz burmistrz będzie konsekwentny i „posadzi mnie”. W czerwcu 1990 roku było tak wiele entuzjazmu w grupie osób skupionych wokół Komitetu Obywatelskiego. Euforia minęła bardzo szybko. Komitet praktycznie nie istnieje, członkowie dokładnie sami się poróżnili. Opozycja jako taka nie istnieje, ludzie są zastraszeni, boją się jeden drugiego. Burmistrz głośno mówi o swoich znajomościach z wojewodą, senatorami i posłami. Trudno oczekiwać od radnych wybranych z namaszczenia KO, aby przeciwstawiali się fantazjom i urojonym pomysłom burmistrza. Inni też nie chcą się wychylać, będąc dyrektorami jednostek gospodarczych, oświatowych czy kulturalnych, gdyż w urzędzie biorą wynagrodzenie lub placą tam podatki. Paru przypadkowych radnych, którzy tak wiele obiecywali podczas kampanii wyborczej, teraz by się chętnie pozbyło tego zaszczytu. Jeden szczupak w gronie przestraszonych płotek i spokojnych karpów był zbyt dociekliwy, wścibski i krytyczny. Jednomyślnie, dla świętego spokoju, przegłosowano jego rezygnację z funkcji radnego. Nie dano mu czasu na zrealizowanie obietnicy wyborczej, że przyczyni się do otwarcia 300 zakładów pracy na tut. terenie.

Przewodniczący rady to spokojny, mało doświadczony człowiek, którego przycisnęły do ziemi obowiązki społeczne i służbowe. Rada bez szemrania powołała etatowego zastępcę, którego podstawowym zadaniem jest przygotowanie i ewentualne prowadzenie dużej inwestycji, jaką ma być chłodnia i przetwórnia owoców i warzyw. Podobno przygotował wspaniałe materiały (księgowi lubią ład i estetykę papierów). Tylko to nie zdało się nawet psu na budę. Wokół tej — oby zrealizowanej — planowanej inwestycji nie ma skupionych ludzi, zakładów pracy, spółek, które zainteresowane byłyby bazą surowcową, finansowaniem zadania oraz zbytem ewentualnej produkcji („poślemy kogoś za samochodem „Tomasovii” i dowiemy się, gdzie oni sprzedają” — beztroško stwierdził pan burmistrz).

Nikt do tej pory nie wie ile zarabia burmistrz i dwaj jego zastępcy, nie dowiedział się nawet ten dociekliwy były radny. Nie wiadomo po co zatrudnia się tytułu urzędników, skoro nie prowadzi się — oprócz zakończenia gazyfikacji — żadnej inwestycji. Wiele spraw zostało przekazanych do Urzędu Rejonowego, a urzędników w Cieszanowie nie ubyło. Nie istnieje plan pracy rady, urzędu, burmistrza. Uważam, że jego grzechem głównym jest przesadne manifestowanie „amerykanizmu” i nieliczenie się z realiami obecnego życia gospodarczego i społecznego tego terenu. Szczególnie teraz ludzie potrzebują dobrego słowa. Tymczasem burmistrz poproszony na punkt skupu zbóż w okresie żniw, na chłopskie lamenty odpowiedział, że należało siać kapustę tak jak jego brat. Od ludzi nie należy oczekiwać tylko podziękowań i hołdów. Nie zawsze zdarzają się takie cudowne okazje jak w 1990 roku, kiedy w budzecie została nadwyżka (po naczelniku Mazurku) i wtedy z wielkim gestem burmistrz przekazał 40 mln na zakończenie inwestycji w jednej ze wsi. Rzeczywistość skrzeczy, budżet jest pusty a społeczeństwo domaga się „chleba i igrzysk”. Jednak to nie całkowita apatia, jeśli na zebranie w Dachnowie przychodzi ponad 100 chłopów, a przyjeżdżają na nie ciężko

przestraszone panie. Dachnow sływał z ostrych zebrań, ale nikogo na nich nie obrażono. Mieszkańcy chcieli zmanifestować swoje zdanie co do metod działania w sprawie wyboru nowego sołtysa. Ta wieś jest szczególnie uczulona na ludzi przywiezionych w teccze.

Pamiętam jak przed wyborami do rady pan Kowal tak pięknie powiedział: „Chcę, aby mój syn żył w demokratycznym kraju”. Trzeba być konsekwentnym. Mieszkańcy Dachnowa też by chcieli. Chcą tego również pracownicy miejscowego PGR-u, wśród których prowadzi się głosowanie a potem w porozumieniu z wojewodą robi się co chce. Kto pytał się mieszkańców Cieszanowa, czy chcą wyłączyć spod melioracji 6 ha „Zakąciny”? Z kim uzgadniano zaprzestanie regulacji Brusienki i meliorację przyległą do niej użytków w Nowym Siole i Chotylubiu? Okopanie lasu na Czeresniach, tak że nie może tamteży przejechać kombajn i prasa do słomy, to perełka demokratycznych pociągnięć pana burmistrza.

Nie wiem, jak się czuł burmistrz, gdy dowiedział się, że POM w Lubyczy (woj. zamojskie) został sprzedany i tamtejsi ludzie będą mieli pracę, nie będą niszczyli budynki, teren nie zarosnie chwastami. Ci, którzy kupili „Lubyczy” mieli ogromną ochotę na POM w Dachnowie (mali biurowiec, duże, ładne hale, magazyny, wyasfaltowany teren), lecz matactwa burmistrza w sprawie własności odstraszyły kupujących. Teraz usiłuje się zwolnić dachnowskiego likwidatora, aby udostępnić miejsce koleżce, który źle się nagle poczuł w kierownictwie Urzędu Rejonowego. PMB Dachnow też upadło przy wydatnej pomocy obu burmistrzów. Kończy żywot PGR w Cieszanowie. Władcy miejscowi rozpoczęli już robienie „atmosfery” wokół jednostek spółdzielczych.

Instalowanie centralnego na gaz w Szkole Podstawowej w Cieszanowie — jako może jedynej w województwie — to szczyt ignoracji, bowiem w sierpniu br. kończy się dwuletni okres zezwolenia na wykorzystanie gazu do ogrzewania tej szkoły. Do tej pory nic w tej sprawie nie zrobiono, jako że koszt wspomnianej inwestycji oszacowano na dwa miliardy, a pieniędzy nie ma.

Zdumiewa walka burmistrza z GS. Prawie wszystkie budynki składowe tej spółdzielni stoją puste, brak współpracy i porozumienia...

Pan Kowal uczestniczy jako ekspert w różnych konkursach, agituje za swoim PC, a sprawy gminy czekają na lepsze czasy.

Analizując powyższe, doszedłem do wniosku, że ta ekipa już nic z siebie nie wykrzesze. Dwa lata to wystarczająco długi czas na koncepcję i eksperymenty. Upolowanymi czarownicami ludzie się nie wykarmią. Osiem i pół tysiąca mieszkańców tego terenu ma prawo żądać od lokalnej władzy prawych rządów a nie mrzonek (podział lasu na działki i uprawa jagód!).

Jakie mam prawo do takiej oceny? Tutaj się urodziłem, tu mieszkam od pół wieku, dla tego środowiska poświęciłem siedemnaście swoich najlepszych lat. Mam więc nie tylko prawo, ale i obowiązek wskazać amatorom, że cel nie usłwieca środków. W imię pięknych ideałów nie wolno niszczyć ani przeszłości, ani nadziei na przyszłość.

Gdyby mój głos nie pozostał głosem wołającego na puszczy, to p. burmistrzowi nie stanie się krzywda. Będzie mógł dokończyć dzieła swego życia — siłowni wiatrowej, poznając w ten sposób siłę swoich pieniędzy. Niech zatem rozliczy się z włodarstwa swego i eksperymentuje na własny koszt.

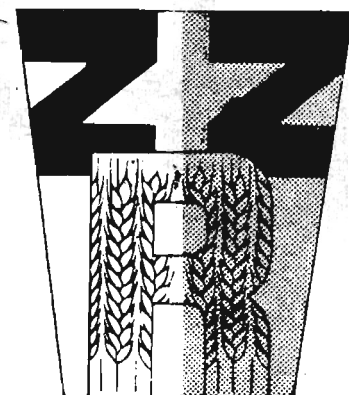
Tu winni przyjść ludzie, którzy będą pracować, szanować prawo, mobilizować społeczeństwo do wspólnych zamierzeń, schylić czoło przed siwizną głów i spracowanymi rękami ludzi tu mieszkających, dadzą uśmiech i pociechę dzieciom.

Obecna ekipa niech idzie dobrowolnie na boczną linię albo na ławkę kar (zależnie od jej samokrytycyzmu).

EDWARD DZIADUŁA

Regionalia

Chłopska „Samoobrona”



SAMOOBRONA

»Pomimo wielości i różnorodności sił politycznych, polskiej wsi i rolnictwa nie ma kto bronić. Jak zauważają rolnicy, zwłaszcza „S” RI przypomina dziś jednostkę skadrowaną, w której ilość członków zbliżona jest do liczby etatów i stanowisk, wprawdzie nie etatów, lecz lukratywnych« — napisano w ulotce. Na fali społecznego niezadowolenia sformował się oddolnie Związek Zawodowy Rolnictwa „Samoobrona”. Ma on swe agendy w całym kraju. W Przemyślu założycielem koła w Birczy jest Jan Dutka. Koło to jest punktem kontaktowym dla pięciu ościennych województw: krośnieńskiego, rzeszowskiego, zamojskiego, chełmskiego i tarnobrzeskiego. Na spotkaniu w birczańskim GOK-u 20 lutego br. omawiano m.in. sprawy oddłużenia i kredytowania rolnictwa oraz zmiany polityki rolnej i sposobu egzekwowania jej od rządu.

„Dziennik Kijowski” z Przemysła

Drukarnię przemyskiej Spółdzielni Inwalidów „Praca” opuścił 10-tysięczny nakład, reaktywowanego po 75 latach przerwy, „Dziennika Kijowskiego”. Wydanie polskiej gazety możliwe było dzięki znalezieniu sponsora w przemyskim Przedsiębiorstwie Handlowo-Ushugowym „Sancoop”. Marcowy „Dziennik”, określony w podtytule jako pismo społeczne, ekonomiczne i literackie, ukazał się jako miesięcznik. Częstotliwość następnych wydań uzależniona jest przede wszystkim od tego, czy znajdą się kolejni hojni sponsorzy. Redakcja (mieści się w Kijowie, a jej polskim przedstawicielem jest SI „Praca”) wyraża nadzieję, że słowo polskie na Ukrainie znajdzie wsparcie u rodaków w Polsce.

Przystanek — szkoła

Rodzice z Hnatkowic, posyłający swe dzieci do szkoły w Drohojowie, nie muszą już się bać o ich bezpieczeństwo. Od 17 lutego kursowy autobus szkolny zbacza do Drohojowa i uczniowie wysiadają na przystanku usytuowanym w bezpośrednim sąsiedztwie szkoły. Podobnie jest w drodze powrotnej — w tym przypadku godzinę odjazdu autobusu dostosowano do końca lekcji najmłodszych dzieci. Początek zrobiono. Życzyć sobie tylko wypada, by autobus jeździł punktualnie i nie wypadł z kursu.

(alb)

Niepokoje przemyslan

Podobnie jak mieszkańcy innych części województwa, również i przemyslanie niepokoją się o przyszłość swoich miejsc pracy. Zapowiada się redukcja zatrudnienia w służbie zdrowia i oświacie, „słychać na mieście” o 300 osobach, które będą musiały odejść z „Polnej” (podobno tylko 80?) i 150 z Zakładów Mięsnych, w niewesołej sytuacji są inne przedsiębiorstwa, czarne prognozy ma przed sobą budownictwo.

Z tym większym zainteresowaniem zapoznaliśmy się np. z raportami władz miejskich na temat ich dokonań i osiągnięć w zakresie tworzenia nowych miejsc pracy, co mocno akcentowano m.in. w programach wyborczych. Wypadłoby również, aby i wojewoda publicznie przedstawił swoje sukcesy, bo te na niwie parlamentarnej już znamy.

(ter.)



Rys. E. KMIECIK

Biedne państwo, biedna armia

Jesteśmy, jako państwo, jednym z najsłabszych militarnie krajów Europy. 250-tysięczna armia dysponuje w większości przestarzałym sprzętem (jedynie niespełna 25% lotnictwa i artylerii można uznać za w miarę nowoczesne). Mamy 2850 czołgów, 551 samolotów i „aż” ... 29 śmigłowców bojowych. W przeliczeniu na 1 mieszkańca w ub. roku wydaliśmy na obronę 5,5 razy mniej niż Czecho-Słowacja oraz 15,5 razy mniej niż Niemcy. Przyznawanych MON środków starcza jedynie na wyżywienie, płace i umundurowanie wojska. Jeśli nic się nie zmieni, na zakup nowego uzbrojenia będziemy mogli w br. przeznaczyć jedynie 200 mld złotych, tj. połowę ceny samolotu bojowego nowej generacji (w ub. „tłustym”

roku wojsko zakupiło ... 15 czołgów, 25 samochodów ciężarowych, 6 stacji radiolokacyjnych oraz 10 transporterów rozpoznawczych).

Na co możemy liczyć w razie ewentualnego konfliktu zbrojnego w naszej części Europy? Na bardzo niewiele, skoro w razie bezpośredniego zagrożenia, tj. agresji, naszych granic będzie bronić ... 15-25 tys. żołnierzy. Znani z fachowości Amerykanie dają nam maksymalnie ... 6 dni obrony, a i to oczywiście przy pomyślnym rozwoju sytuacji.

Kto wie czy zawczasu nie trzeba myśleć już o nowym Funduszu Obrony Narodowej, opartym na spontanicznej społecznej ofiarności?...

(ivo.)

ROŚNIE KONKURENCJA

Konkurencja rośnie, coraz węższą ostrogą już w ...szkole pod-
ciaśniej na lokalnym rynku prasowym. Przyszli dziennikarze zdoby-
wają ostrogę już w ...szkole pod-
stawowej. Ostatnio trafił do nas
numer (specjalny, wydany z okazji

zimowych ferii) „Głos spod Latarni”. Gazeta ukazuje się w szkole podstawowej nr 13 w Przemyślu i — jak głosi podtytuł — jest „organem niezależnej opozycji szkolnej pod patronatem Józefa Szwejka, ordynansa XI kompanii”. W stopce widnieją nazwiska redaktorów: Daniela Sękiewicza, Witolda Brzyckiego i Tomasza Bieleckiego.

Ciekawe ile jeszcze podziemnych, opozycyjnych gazet szkolnych ukazuje się w naszym województwie? Wydawców i redaktorów tych pism prosimy o kontakt i ewentualne nadsyłanie egzemplarzy sygnałnych. Nie bójcie się — popieramy szkolną konkurencję.

(zs)



Blżej do powiatu!

Ministerialna zapowiedź likwidacji ośmiu prokuratur wojewódzkich, w tym przemyskiej, odczytywana jest jako preludium do oczekiwanej reformy administracyjnej kraju, która ma przywrócić do życia instytucję powiatu.

Stroskanym obrońcom województwa przemyskiego i tysiącom zatrudnionych w istniejących jeszcze strukturach wojewódzkich możemy na pocieszenie przekazać informację, że zaprzyjaźniona z nami wózka przewiduje kolejną reformę administracyjną tuż po roku 2000. Trudno, najbliższych parę lat trzeba będzie jakoś „przebi-dować”...

(ter.)



— Machniom? Ja tobie wodka, ty mnie chleb...
Rys. EDWARD KMECIK

Czy masz „politycznego nosa”? Kto będzie ambasadorem?

Konkurs jest błyskawiczny: kto zostanie ambasadorem Rzeczypospolitej na Ukrainie? Dopuszczalna jest również odpowiedź na pytanie: kto bardzo chciałby nim być i dlaczego?. Nagroda — portret ambasadora (mamy w redakcji).

— Głównie rolnictwu.
— Ha, ha, zapytaj amerykańskiego farmera czy jakiegoś germańskiego bauera: co to jest wóz drabiniasty? Nikt ci nie odpowie. Tam od dawna królują traktory i inne fikuśne maszyny. No, a ciebie kto ciągnie?

— Felka, nasza szkapa, z Kubą, byłym ogierem. Oboje ledwo dyszą, boję się, że pójdą do rzeźni robić za eksportowe mięso.

— To, stary, nieuchronność. A ty pójdziesz na podpałkę.

— Nie, ja mam przed sobą przyszłość.

— Ty? Rozklekotany wóz drabiniasty? Ty masz przyszłość? Nie żartuj!... Na podpałkę!

— Nie, ja jadę do Europy, na Zachód. Nie słyszałeś — cała Polska, ta wybranka i paw narodów, przedmurze, bastion, pępek świata, cała Polska dołącza do Europy. Do Europy!

— A co ty, durnowaty wozie drabiniasty, masz z tym wszystkim wspólnego?

— Jak to co? Jestem środkiem komunikacji.

— Ty? Rozeszchły wóz, środkiem komunikacji? Jak honda czy ford?

— A coś ty myślał, że ja gorszy? Skoro u nas kłopoty komunikacyjne, to mogę i ja Polskę do Europy dowieźć.

— Ty?

— Pewnie że ja, skoro kolej strajkuje, fiatowi nic nie wychodzi, lotowskie samoloty sprzedano na Ukrainę, więc tylko ja się liczę. Hurrra! Dawaj, do Europy! Hurra, siadać na mnie — i lu! Do Europy, hurrra, do Europy!...

Rozmawiał BRUNO FURMAŃSKI

porady doświadczonego zielarza

Gimnastyka a nasze zdrowie (3)

W miarę przybywania lat gimnastykuję się więcej niż na początku, dzięki czemu czuję się mocniejszy i sprawniejszy niż np. przed 10 laty. Do ćwiczeń ciągnę mnie tak jak głodnego do jedzenia lub spragnionego do picia. Słowem — gimnastykuję się z ogromną przyjemnością.

Ktoś powie: czy ja znajdę tyle czasu, abym mógł się systematycznie gimnastykować? Odpowiem: policz dobrze ile godzin dziennie przeznaczasz na oglądanie telewizji. Stałiśmy się niewolnikami tej przyjemności. Nieruchomo, w pozycji siedzącej lub leżącej, wpatrujemy się godzinami w telewizyjny ekran, a potem w efekcie chorujemy i wysiadujemy znów godzinami w poczekalni lekarskiej. Mamy także dużo czasu na czytanie kryminałów i innej „literatury” o bardzo wątpliwej wartości. Możemy w dużej mierze uwolnić się od tych nawyków i trochę się gimnastykować z pożytkiem dla zdrowia. Najwięcej czasu mają emeryci i renciści. Do nich przede wszystkim kieruję serdeczny i głośny apel: GIMNASTYKUJMY SIĘ!

A oto wypracowany przeze mnie zestaw ćwiczeń.
Rano, po przebudzeniu, siadam na skraju łóżka i wykonuję ćwiczenia głowy. Cztery rodzaje ruchu:

- a) krążenie głową tak aby zataczała możliwie największe koła — najpierw w jedną, potem w drugą stronę;
- b) skłony do przodu, aby broda dotykała piersi, potem możliwie daleko do tyłu;
- c) skręty na prawo i lewo;
- d) kładzenie głowy raz na lewym raz na prawym ramieniu.

Ruchy wykonujemy powoli. Niech nas nie przeraża występujące niekiedy trzeszczenie chrząstek szyjnych.

Po tych wstępnych ćwiczeniach, usprawniających dopływ krwi do mózgu, kładę się na leżance i rozpoczynam ćwiczenia rąk.

1) Masuję kciukiem i palcem wskazującym prawej ręki pionowo ustawiony kciuk lewej ręki, a następnie ustawione poziomo palce lewej ręki takim ruchem, jakby nakładał na nie siłą pierścionki. Następnie musuję grzbiet ręki, jej przegub, przedramię i ramię. W analogiczny sposób postępuję z ręką prawą.

2) Składam dłonie tak, jak bym obejmował nimi dużą kulę, na której spotykają się opuszki palców. Następnie wyprostowuję palce tak, że dłonie składają się jak do modlitwy. Znow dłonie obejmują kulę i składają się do modlitwy — i tak na przemian. Czasem „uciekają” od siebie opuszki palców, lecz można to naprawić.

3) Składam dłonie tak, aby palce wzajemnie się przeplatały. Naciskam mocno palcami prawej ręki grzbiet lewej, a potem odwrotnie. Palce „kiwają się” w obie strony.

4) Ramiona na leżance, przedramiona w pozycji pionowej, dłonie ustawione poziomo. Skracam dłonie w kierunku piersi, następnie w kierunku nóg. Są to ruchy wahadłowe. Następnie wykonuję pełne obroty poziomo ustawionymi dłońmi w jednym kierunku, potem w przeciwnym. Nie napinając dłoni — „trzęsę” nimi swobodnie w kierunku piersi, a potem w stronę nóg (przedstawione ćwiczenia usprawniają krążenie krwi w rękach).

5) Splatam dłonie na piersiach. Wyrzucam ręce w górę i z powrotem kładę je na piersiach.

6) Ręce wyprostowane, dłonie splecione. Wykonuję ruchy wahadłowe, przynosząc ręce na nogi, a potem poza głowę.

7) Ręce splecione, ramiona w pozycji pionowej, przedramiona w pozycji poziomej. Obracam przedramionami tak, aby dłonie ustawiały się na przemian poziomo i pionowo.

8) Ręce splecione na piersiach. Wyrzucam ręce na przemian na prawo i na lewo tak, aby jedna była wyprostowana, druga zgięta w łokciu pod kątem prostym.

Inne ćwiczenia w następnych odcinkach.

JÓZEF HAWLICKI

Ptaki też czekają na wiosnę



Fot. JERZY MAKARA

Różmowy (nie) intymne

Z wozem drabiniastym

- Kto ty jesteś?
- Wóz drabiniasty.
- Jaki znak twój?
- A co, chcesz żeby się rymowało?
- A choćby.
- No to ci powiem jak w „Katechizmie dziecka polskiego” Bełzy: ja, wóz drabiniasty — mały ale własny.
- Własny, czyli czyj?
- No, własny, nasz, polski.
- Ty wredny nacjonalisto!
- Niech cię szlag trafi, już mi wygrażasz, a ja przecież jestem nie tylko własny, polski, ale również i międzynarodowy, służę każdemu.
- Czyli komu?

W Przemysłu czyli GDZIE INDZIEJ

Poezja może być czasami, z samego założenia, masowa. Bibliofilstwo — nigdy.

TADEUSZ NUCKOWSKI, przemyski plastik, zdobył się na szaleństwo, lub też inaczej — miał kaprys założyć prywatne wydawnictwo pn. „Gdzie Indziej”. Celem tego przedsięwzięcia było wydawanie bibliofilskich, a więc niskonaładowych, druków, których wartości treściowe i estetyczne byłyby odwrotnie proporcjonalne w stosunku do ograniczonej liczby wypuszczanych w świat egzemplarzy.

Debiut wydawnictwa „Gdzie Indziej” (nie mylić z komercyjną oficyną BGW) zbiegł się z indywidualną, którą tam z kolei, wystawą plastyczną inicjatora całej tej bibliofilskiej hocy. Wystawę zatytułowaną: „Niektóre aspekty działalności podziemnej Tadeusza Nuckowskiego”.

Tak, Tadeusz Nuckowski, absolwent Wydziału Grafiki krakowskiej ASP, a ponadto dyrektor przemyskiego Biura Wystaw Artystycznych,

od prehistorycznych czasów poczęcia tej artystyczno-administracyjnej struktury po dziś dzień, zawsze „robił swoje”: malował, rysował, sporządzał grafiki, czyli „w temacie artystycznym” prowadził działalność podziemną. Publikacje wydawnictwa „Gdzie Indziej” traktuje również indywidualnie, tak jak wykonanie rysunku czy obrazu.

Wydawnictwo „Gdzie Indziej” rozpoczęło swój żywot od dwóch zeszytów poetyckich: Jolanty Barylanki i Józefa Kuryłaka.

JÓZEF KURYŁAK, przemyslanin (dlatego nieco nie po dżentelmeńsku o nim pierwsi) tajemniczył się przez długie lata, aż wreszcie w 1990 roku wystrzelił debiutancką książką „Ziemskie prochy” i otrzymał za nią nagrodę im. K. Iłakowiczówny za najlepszy poetycki debiut roku (i kilka innych laurów przy okazji). Rok później wyszedł jego tom „Jasno ciemno jasno ciemno”. Niedawno redakcja „Literatury” ogłosiła, iż nagrodę za najlepszą książkę po-

etyką roku 1991 otrzymał Tadeusz Różewicz za tom „Płaskorzeźba”, a kontrkandydowało „Jasno ciemno jasno ciemno”. Ta „przegrana” powinna być dla Kuryłaka dużą satysfakcją.

JOLANTA BARYLANKA pochodzi z Podkarpacia, mieszka w Rzeszowie, przed kilku laty wydała w KAW-ie debiutancki tomik „Usprawiedliwienie”. Niedawno ukazała się jej książka „Rozmowa z Gretą”.

*

Kuryłak zaprezentował „Tragedię zwierząt”, zestaw wierszy opatrzonych Jesieninowskim mottem: „Nigdy nie białem po głowie zwierząt, naszych mniejszych braci”.

Barylanka — wiersze napisane w Moskwie w latach 1987 — 1989, „Po rublu dziennie za to że żyjecie”.

To dobrze, że w obecnych, zbrutalizowanych, czasach są enklawy spod znaku „białego kruk”. Dla kogo? Ano, to już zupełnie inna sprawa.

ZS

„... to jak zestawienie nocy i dnia”

Szanowna Redakcjo!

Wieczór autorski poetki pani Jolanty Barylanki z Rzeszowa i naszego przemyskiego poety pana Józefa Kuryłaka, połączony z promocją tomików poezji tychże autorów a wydanych przez pana Tadeusza Nuckowskiego, nakładem tegoż i wykonany przez artystę osobiście, miał podwójnie artystyczną wymowę. Czytane przez autorów wiersze były dobre i piękne. W dzisiejszych czasach gdzie jest miejsce na poezję? A jednak! Pani Jolanta Barylanka przeczytała nam kilkanaście swoich wierszy a pan Józef Kuryłak przeczytał ich mniej, jakby skapiąc i już w tym zaznaczyła się różnica charakterów i temperamentu a także twórczości obojga.

Wiersze pani Jolanty są żywe, skrzęce się humorem i ośmielę się określić — hedonistyczne, mają wiele wątków erotycznych, choć istnieją w nich momenty zadumy i refleksji.

Pan Józef Kuryłak w swoich wierszach sięga sedna rzeczy, sensu bycia i życia. Jego poezja jest głęboka i mroczna, ale poprzez swoją głębię jakże ludzka i zmuszająca czytelnika do zatrzymania się w biegu, zastanowienia się nad sensem tego biegu. Trochę pretensji mieli życzliwi przyjaciele do pana Józefa Kuryłaka, że nie przeczytał najlepszych, że wiersze defetystyczne, że apoteoza śmierci. Nasuwa mi się skojarzenie z czytanej niedawno powieści Konwickiego „Zorze wieczorne”, że w naszej krytyce dominuje ton belferski; może ten nawyk przywoływania do porządku i wychowanie bliźnich przyszedł z Rosji? Uważam, że poeta albo dociera ze swoją poezją do twojej duszy, albo rozglądasz się za innym — a poprawiać go nie wolno i nie ma sensu.

Zestawienie takich różnych „poezji” obok siebie, na jednym wieczorze, to jak zestawienie nocy i dnia. Myślę, że jednak nie było ono niefortunne, może właśnie te rodzaje wierszy, czytane jedne po drugich, zyskiwały na wartości?

Myślę, że dobrze się dzieje, iż są ludzie, którzy poezję piszą i tacy, którzy ją wydają, a także i przede wszystkim ci, którzy ją czytają i jej słuchają. W takie smutne zimowe wieczory, gdy huczy wiatr i sypie śnieg, a ogólnie szaleje pogoń za pieniądzem i inflacją tegoż, dobrze jest pójść na wieczór poezji. To trochę jak pójść do kościoła i zaczerpnąć ze skarbnicy serca poety.

TERESA ROTTE

Jolanta Barylanka

Prolog wewnętrzny

*jestem żyłką w twoim sercu
której nie możesz zerwać bez bólu
choć tyle we mnie sprzeczności ile życia
rozbitego na kawałki bezdzietnej kobiety*

*wszystko się zmieniło po przepitej nocy
to było wtedy gdyś roztrząsał ciszę
po raz pierwszy i moje serce z rozmachem
wyrzuciłeś przez okno jak pusty kieliszek
(z tomu: „Po rublu dziennie za to że żyjecie”)*

Józef Kuryłak

Epilog mistyczny

*Zwierzęta
Nie odczuwają potrzeby i wszechobecności
Boga*

*Nie modlą się
Choć przeczuwają trwogę umierania
Psy i koty nie muszą chodzić do kościoła —*

*Bóg i tak je kiedyś
Do Nieśmiertelności powoła*

(z tomu „Tragedia zwierząt”)



Rys. EDWARD KMIECIK

Całe życie w służbie oświaty

— Mieszka pan w Rzeszowie, ale pańskie korzenie sięgają województwa przemyskiego. Skąd pan pochodzi?

— Z Lubna, to taka stara, piętnastowieczna wieś o bogatych tradycjach, leżąca na pograniczu b. powiatów: przemyskiego, brzozowskiego i rzeszowskiego.

— Mogę się więc domyślać, że z pochodzenia jest pan chłopem?

— Tak, z krwi i kości. Moi rodzice mieli w Lubnie małe, kilkumorgowe gospodarstwo, będące w owych czasach prawdziwym skarbem dla naszej rodziny, stanowiącym podstawę jej egzystencji. Używając przenośni mogę powiedzieć, że z mlekiem matki wyssałem miłość do tych lichych, chłopskich zagonów, która — mimo upływu lat — tkwi we mnie do dziś.

— Chłopskiemu dziecku nie było chyba łatwo pokonać dystans od szóstoklasowej, wiejskiej szkółki, aż po wyższy akademickie. Jak pan tego dokonał?

— Ach, to długa i pasjonująca historia. Przeszedłem w życiu trudną, wyboistą i pełną wyrzeczeń drogę. Tym dla mnie cenniejszą, że niepowtarzalną, a piękną, bo wypełnioną tym, co

uniłowałem najbardziej i co najwyższą cenę — pracą nad sobą i możliwością służenia innym, zwłaszcza młodzieży.

— Do wątku młodzieżowego wrócimy — jeśli pan pozwoli. Teraz prosiłbym o kilka słów na temat owej drogi, którą pan przebył i wspomina z takim sentymentem. Którędy ona wiodła?

— Zaczęła się — jak już mówiłem — w Lubnie, a prowadziła przez lata okupacji spędzone na przymusowych robotach w Niemczech, pełne nadziei — choć tragiczne w skutkach — bombardowania lotnictwa alianckiego, powrót w rodzinne strony po zakończeniu wojny, Gimnazjum dla Dorosłych w Dynowie (gdzie przeżyłem 16 listopada 1946 r. słynny napad banderowców na to miasteczko), pracę w charakterze magazyniera w Żarach k. Żagania, naukę w liceum dla dorosłych, służbę wojskową w I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki...

— No właśnie, podobno miał pan poważne szanse na poświęcenie się karierze wojskowej?

— Tak, złożyłem nawet podanie o przyjęcie do szkoły oficerskiej, lecz na przeszkodzie stanęła stwierdzona u mnie wrodzona wada serca.



POGRANICZE rozmawia:

z ADAMEM RZĄSĄ,
emerytowanym nauczycielem akademickim z Rzeszowa

— Trzeba było wracać do cywila...

— Wróciłem (już w cywilu „do-służyłem” się stopnia kapitana WP) i rozpocząłem swoją karierę od pracy na stanowisku nauczyciela niewykwalifikowanego w Chmielniku Rzeszowskim. Potem była praca w szkole w Sarzynie, a po złożeniu matury w Liceum Pedagogicznym w Przemysłu (w sty-

czniu 1950 r.) zostałem wytypowany na studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

— Nauka w Liceum Pedagogicznym nie była — jak mi się wydaje — jedynym przemyskim epizodem w pańskiej karierze?

— O nie, wróciłem tu po latach wraz z żoną Stefanią, z którą pracowaaliśmy w miejscowym Studium Nauczycielskim prawie 10 lat.

— Przedtem jednak...

— Przedtem na studia w SGPiS-ie wyjechał ktoś inny, a ja, po „zaliczeniu” kilkunastomiesięcznego etapu zempowskiego, wyłądowną jako nauczyciel w Stalowej Woli. Następnie była praca w Liceum Pedagogicznym w Brzegu n. Odry (gdzie poznałem moją żonę), później w Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Prudniku, a od listopada 1952 r. — w redakcji „Głosu Nauczycielskiego” w Warszawie.

— Był pan również dziennikarzem? — to ciekawe.

— Byłem, ale tęsknota za młodzieżą i szkołą sowodowały, że mimo kuszących propozycji pracy w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, wyjechałem do Jeleniej Góry, gdzie objąłem kierownictwo Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego.

— Wiele pracował pan społecznie...

— Tak, byłem m.in. wiceprzewodniczącym rady lawniczkiej w sądzie powiatowym, lecz przede wszystkim uczyłem się. W 1954 r. uzyskałem

dypłom nauczyciela szkoły średniej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie, a w lipcu 1962 r. obroniłem pracę magisterską w Uniwersytecie Wrocławskim. Długotrwała choroba i śmierć promotora nie pozwoliły mi (mimo napisania rozprawy i zdania egzaminu) na uwieńczenie sukcesem moich studiów doktoranckich na Wydziale Filozoficzno-Historycznym tegoż uniwersytetu.

— A co było później?

— Praca w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie aż do października 1979 r., kiedy przeszedłem na rentę inwalidzką a następnie na emeryturę.

— Jak można by podsumować pański wieloletni dorobek naukowy i pedagogiczny?

— Niezręcznie jest mówić o własnych osiągnięciach. Powiem więc tylko, że kilkunastu moich byłych uczniów jest dziś samodzielnymi pracownikami naukowymi, a kilku uzyskało tytuły profesorów. W moim dorobku mam też ponad 600 artykułów, recenzji i wypowiedzi w pracach zbiorowych, rocznikach naukowych i czasopismach pedagogicznych, w których zawarłem swój dorobek teoretyczny w dziedzinie pedagogiki i wychowania.

Od siebie dodam, że mój rozmówca posiada wiele odznaczeń i wyróżnień, wśród których nie brakło Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalu Komisji Edukacji Narodowej.

Rozmawiał JERZY MAKARA

Zawsze aktualne

Zapewne nie jesteśmy aż tak wielką prowincją jak się nam, mieszkańcom Przemyśla, Jarosławia i całego województwa wydaje. Jesteśmy także autentyczną atrakcją dla wielu przybyszów z najróżnorodniejszych stron kraju. Tę nieco megalomańską opinię zdaje się potwierdzać obszerny, monotematyczny numer zasłużonego (o 35-letniej tradycji) miesięcznika „POZNAJ SWÓJ KRAJ”. Ów numer (zatytułowany: „Przemyśl i okolice”), choć z datą 10/91, ukazał się z dużym opóźnieniem i zapewne jest jeszcze osiągalny w kioskach. A zawiera wiele interesujących, turystycznych publikacji, a także cytatów — retro. Takich jak na przykład fragment odczytu prof. Stanisława Jankowskiego z 1914 roku:

„Gdyby Przemyśl leżał w Anglii lub w innym jakimś kraju, zrobiono by z niego ósmy cud świata. Tymczasem u nas nie tylko że nie jest żadnym cudem, lecz — co gorsza — musimy się go wstydzić przed obcymi. Ulice zwykle nie

skrapiane i nie zamiatane, upstrzone papierami, skórkami pomarańcz, galganami itp. Chodniki wyboiste, kamienice odrapane i zabrudzone, na przedmieściach sztachety powyrwane, a ogrodzenia połamane. Winę tego stanu ponosi samo społeczeństwo, nie mające w swojej przeważnej części poczucia już nie piękna, lecz zwykłego porządku. Ileż razy widzi się osoby rzucające bez skrępowania papiery i resztki owoców na ulicę, jakkolwiek wszędzie są umieszczone kosze TUM (od red.: Towarzystwo Upiększania Miasta). Ileż razy można zobaczyć niekulturalnych rodziców, łamiących kwitnące gałęzie na ulicach lub w parku, byle zadowolić chwilowy kaprys dzieci, którym nadto pozwala się bezkarnie deptać po publicznych trawnikach i zrywać kwiaty z klombów”.

Nic dodać, nic ująć. Tylko towarzystwo upiększania przemianowało się na towarzystwo przyjaciół, a kosztami zajmuje się gospodarka komunalna.

(zs)

Wstyd na całą Polskę

Kiedy w 25 numerze „Pogranicza” (z 19 listopada), na marginesie recenzji z pięknego recytalu Marii Koreckiej pisałem o jego stronie organizacyjnej, że był to skandal i że „z taką bezzwrotnością, beztroską i niesolidnością, z brakiem kultury oraz poszanowania czyjejś (a i własnej) pracy, czy wreszcie z nieposzanowaniem podstawowych norm współżycia między ludźmi — dawno się nie spotkałem” oraz wyraziłem nadzieję na kilka zdań wyjaśnienia ze strony Centrum Kulturalnego w Przemyślu, to nie przypuszczałem, że pozornie (!) banalna

sprawa nabierze szerszego rozgłosu.

W ostatnim, 26 numerze „Ruchu Muzycznego” (z 29 grudnia 1991 r.) Małgorzata Komorowska w artykule „Z muzyką w stronę Lwowa” tak oto relacjonuje ten koncert: „...o recytalu Koreckiej kompletnie zapomniano. Na mieście nie wisiał żaden afisz, sala do próby pianistki nie była gotowa. Programu wykonanego w pełnym wymiarze na wielkim Petroffie, w audytorium Centrum Kulturalnego w Przemyślu na około czterysta miejsc wysłuchało siedem osób, w tym 7-letnia Sana (litewskie

imię) i 4-letnia Klaudyna z tatusiem oraz pewien zaprzysięgły przemyski meloman”. Równie ciekawy i wymowny jest następny akapit: „Nazajutrz rano umówiony samochód nie przyjechał. Wojewoda i dyrektor Wydziału Kultury byli nieobecni, Dyrektor Urzędu, odszukany przez Kalicińską (pracownica Krajowego Biura Koncertowego z Warszawy — J.Z.) przy pomocy policji — nie zainteresowany.

Odpowiedzialność za koncert w Lwowie okazali dopiero pracownicy niższych szczebli; portier, dwoje urzędników z Wydziału Transportu i Kultury oraz kierowca. Wieczorem wyruszyliśmy w drogę”.

Na mój komentarz w regionalnym tygodniku nikt z CK nie raczył do tej pory odpowiedzieć. Nie spodziewam się również odzewu na ogłoszone całej muzycznej Polsce uwagi p. Komorowskiej. Nie wydaje się jednak, aby ten sposób reakcji na krytykę prasową miał cokolwiek wspólnego z nazwą Centrum a już na pewno odległy jest od kierunku zmian, ku którym zmierzamy. Do sprawy, być może, nie warto byłoby wracać, gdyby tylko o taką „drobnostkę” jak lekceważenie prasy chodziło. Lecz o tym przy innej okazji.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI



Jasełka z Krowicy Samej

Dużym zainteresowaniem w Lubaczowskim cieszyły się występy amatorskiego zespołu Teatralnego, działającego przy filii lubaczowskiego GOK-u w Krowicy Samej, z przedstawieniem, „JASEŁKA LUDOWE” w adaptacji i reżyserii miejscowego proboszcza, ks. kanonika Stanisława Deca. W tym prawie 2-godzinny spektakl udział wzięło 28 aktorów, od 5-letniego Marcina Głuszyka poprzez młodzież szkół średnich i pracującą do 47-letniego odtwórcy roli Heroda, ks. Stanisława Deca. Scenografię przygotowała młodzież we własnym zakresie. Spory kunszt aktorski wykazała Lucyna Kopka (na zdjęciu ze scenicznym Herodem), wspomniany Marcin Głuszyk oraz inni, którzy chcą pozostać anonimowi. Zespół ten z jasełkami gościł przy wypełnionych salach domów kultury w Lubaczowie, Cieszacinie, Lisich Jamach, dwa razy w Krowicy, Dachnowie, Łukawcu, Majdanie Lipowieckim i Borowej Górze. Akompaniament muzyczny (kolędy współczesne) przygotował działający przy miejscowym kościele parafialnym oraz filii GOK zespół wokalnie-instrumentalny „Regent” (zdobywca nagrody publiczności na ubiegłorocznym III Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Religijnej w Lubaczowie) pod kierunkiem Marka Bojarskiego.

Jak nas poinformował dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury mgr inż. Stanisław Myśliwy, artyści-amatorzy nie zamierzają poprzestać na jasełkach. Przygotowują już kolejną sztukę.

Powodzenia!

Zaproszenie na wystawę

W Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Przemyślu można obejrzeć wystawę malarstwa ZBYLUTA GRZYWACZA, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wystawa czynna będzie do 4 marca — codziennie (oprócz poniedziałków) w godz. 10 — 18.

Krwawa niedziela 7 marca 1943 roku

W KASZYCACH PAMIĘTAJĄ

BYŁO NIEDZIELNE POPOŁUDNIE 7 marca 1943 roku. W kościele w Kaszycach skończyły się właśnie nieszpory. Wierni wracali do domów. Sołtys i ksiądz nakazali w nich pozostać. Nikt nie pytał dlaczego. Trwała przecież wojna.

W tym czasie o ni byli już we wsi. Przyszli od strony Zamiechowa, gdzie znajdował się niemiecki majątek prowadzony przez Rentcha. Wzięli wieś w dwa ognie. O tym, że strzelają, 82-letni dziś Marcin Wielgosz dowiedział się od grupki młodych, która przy-

biegła zdyszana od strony cmentarza i skryła się w jego obejściu, znajdującym się w pierwszej uliczce za kościołem. Zrządzeniem losu tę zagrodę pominięto. Jednak w dziesiątkach kaszyckich domów trup siał się gęsto. Oprawcy nie oszczędzali ni starców, ni dzieci. Strzelali do każdego, gdzie popadnie, nie rozstrząsając: winien — nie winien. Brali krwawy odwet za ruch oporu. Pierwszą ofiarą padła miejscowa nauczycielka. — *Wracała z rodzinnego domu w Radymnie. Zastrzelili ją na drodze — Marcina Wielgosza dławią lzy. — Była taka*

dobra. Co komu zawiniła?

PAMIĘTNA KRWAWA NIEDZIELA W KASZYCACH zapisała się śmiercią 136 niewinnych ludzi. Po wykonaniu zadania oprawcy zjedli kolację na plebanii i późnym wieczorem trzema podwodami odjechali do Dobkowic. Następnego dnia rankiem pacyfikacyjne zniwo osiągnęło pobliskiej Rokietnicy...

Na cmentarzu w Kaszycach zbiorowa mogiła kryje dwadzieścia ofiar nazwiskiem Wielgosz, po dziesięciu Lorenowiczów i Stasiów, dziewięcioro Huszlaków, po ośmioro



Hendzlów i Bojarskich oraz licznych Grabowskich, Picurów, Polników i Badowiczów. Pamięć o nich przechodzi z pokolenia na pokolenie, już od 49 lat. Co roku tego dnia kaszycanie uczestniczą we mszy za pomordowanych, których mogli rozświetlają dziesiątki świec i zniczy. Pamięć trwa... Odznaczone w 1978 roku Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy

Kaszycy postawiły swym ziomkom okazały pomnik w centrum wsi. Jest nim zbudowany w czynie społecznym dom kultury, którego fronton zdobi płaskorzeźba symbolizująca ofiary hitlerowskiej kaźni.

Krwawą niedzielę w Kaszycach uwiecznił na płótnie malarz-prymitywista Roman Sumień. Jeden z owych obrazów reprodukuje.

(alb)



Wiadomości sportowe



BRAMKARZ Z IKRĄ

Swoją przygodę z piłką ręczną zapoczątkował w Mielcu. W 1978 roku, będąc już uczniem szkoły zawodowej, trafił do drużyny juniorów miejscowej Stali, prowadzonej przez Łakomego, późniejszego trenera kadry narodowej. Następnie był rezerwowym bramkarzem I-ligowego zespołu tego klubu. W 1983 roku rozpoczął w Przemyślu zasadniczą służbę wojskową i jednocześnie treningi w sekcji szczypiorniaka Czuwaju. Po rozstaniu się z mundurem w 1985 roku wrócił do rodzinnego Mielca, a po półrocznej przerwie znów znalazł się w „siódemce” kolejowego klubu, która ponownie awansowała do II ligi. Od tego czasu nieprzerwanie jest w niej bramkarzem nr 1. Mieszka wraz z rodziną w Mielcu, dojeżdżając do Przemyśla jedynie na treningi, obozy i mecze. Twierdzi, że tak wiernych i tak gorąco dopingujących kibiców, jak w mieście nad Sanem, trudno spotkać gdzie indziej.



Imię i nazwisko: JANUSZ ŚLIWINSKI;
wzrost, waga: 182 cm, 80 kg;
data i miejsce urodzenia: 29. 08. 1962 r. Mielec;
wykształcenie: średnie techniczne;
stan cywilny: żonaty (żona — Małgorzata, dzieci — Monika 3 lata, Jakub — 8 miesięcy);
idealny sportowiec: Roman Kącki — b. bramkarz „siódemki” Stali Mielec i reprezentacji Polski („razem trenowaliśmy, wzorowałem się

na nim”);
hobby: numizmatyka, książka, wideo;
idealne kobiety: blondynka, szczupła, wysoka, zadbana;
najbardziej ceni: prawdomówność, szczerość;
najbardziej irytuje go: fałsz, dwulicowość;
marzenie: zagrać z Czuwajem w I lidze;
cel w życiu: dom, rodzina, dzieci;
kraj, który chciałby zobaczyć: Włochy;
ulubione danie: pizza;
ulubiony napój: piwo („jedno dobre nikomu nie zaszkodzi”);
człowiek, którego chciałby poznać osobiście: Jerzy Urban;
najlepszy do tej pory występ: „przede mną”;
ulubiony kwiat: róża („choć nie przywiązuję do kwiatów specjalnej wagi, jeśli już muszę je kupić, to wolalbym coś innego”);
ulubiona lektura: „Przegląd Sportowy”, „Nje”, biografia — „Roman Polański”;
gdyby nie uprawiał piłki ręcznej, to trenowałby: piłkę nożną, ale nie ze względów finansowych, tylko dlatego, że wychował się w Mielcu, a tam zawsze był sprzyjający klimat do urawiania tej gry.

Zanotował W. BURZMIŃSKI
Fot. J. MAKARA

BUDUJĄ STRZELNICE

Z inicjatywy kilku działaczy Ligi Obrony Kraju, m. in. Czesława Kłobusa, Czesława Piotrowicza, Aleksandra Nycza i Mieczysława Majchrowicza, w 1981 roku, przy ul. Słowackiego w Przemyślu — w bezpośrednim sąsiedztwie „starej cegielni” — przekazano do użytku typową, 50-metrową, otwartą strzelnicę sportową o sześciu stanowiskach z zadaniem do strzelania z broni kulowej. Wybudowano ją w czynie społecznym. W taki sam sposób, już w następnym roku, wyrosła tam druga, 25-metrowa strzelnica, dysponująca pięcioma stanowiskami. Na tych dwóch obiektach odbywały się m. in. praktyczne zajęcia z przysposobienia obronnego, wykładowe w szkołach ponadpodstawowych, zawody strzeleckie z udziałem pracowników przemyskich zakładów pracy oraz treningi sekcji strzeleckiej RWKS Polna. Korzystali z nich również żołnierze. W ubiegłym roku jednak, głównie ze względu na ograniczenie lekcji z PO a także kłopoty finansowe, na strzelnicach był znacznie mniejszy ruch, niż w poprzednich latach. Na szczęście, Zarząd Wojewódzki LOK przygarnął sekcję strzelecką (ok. 35 osób) z rozwiązanej Polnej, którzy mają tam dobre warunki do treningów i zawodów.

— W 1989 roku, tuż obok dwóch strzelnic kulowych, rozpoczęliśmy budowę trzeciej — poinformował nas starszy specjalista do spraw uzbrojenia i strzelectwa sportowego przy ZW LOK w Przemyślu Czesław Kłobus. — Będzie to kryty obiekt przeznaczony do strzelania z broni pneumatycznej z pełnym zabezpieczeniem tarcz, posiadający piętnaście stanowisk. Dokładamy

wiele starań, żeby przekazać go do użytku jeszcze w bieżącym roku. Na dziś brakuje nam około 50 milionów złotych, ale liczymy na finansowe wsparcie ze strony Zarządu Głównego LOK, a także Urzędu Wojewódzkiego, który często odwiedza z tą myślą prezes Okręgowego Związku Strzelectwa Sportowego Julian Przysiecki.

Jak się okazuje, nowa strzelnica, podobnie jak i dwie poprzednie, powstaje w czynie społecznym. Oprócz samych LOK-owców swój liczący się udział w jej wznoszeniu mają też żołnierze z Krównik (położyli fundamenty) i uczniowie Zespołu Szkół Budowlanych w Przemyślu (prace murarskie). To za ich sprawą wyrosły już mury obiektu. Wykonawca zgromadził też niezbędną blachę oraz grzejniki. Gotowa jest konstrukcja dachowa. Trzeba jeszcze zaprawę wapiennej i betonowej oraz nieco środków na prace wewnątrz strzelnicy. Po zakończeniu wszystkich robót, będzie ona spełniać wymogi międzynarodowe (m. in. oświetlenie, ogrzewanie, zaplecze), toteż może być miejscem nie tylko imprez lokalnych i regionalnych, ale także ogólnopolskich oraz z udziałem zagranicznych zawodników.

Oprócz budowy nowej strzelnicy, działacze i pracownicy ZW LOK starają się też modernizować dotychczasowe. Np. w styczniu br. wzbogaciły się one o urządzenie do szybkiego strzelania kulowego, składające się z zestawu pięciu tarcz. Ponadto przygotowuje się — według pomysłu C. Kłobusa — tarczownicę, jakiej jeszcze nie ma w naszym regionie żadna strzelnica. (wab.)

— Przypomnijmy: w jesiennej rundzie Czuwaj zgromadził 16 punktów, zdobył 15 bramek i 17 stracił, zajmując na „półmetku” ósme miejsce w gronie 16 drużyn. Gdyby ktoś przed rozpoczęciem trzecieoligowego sezonu powiedział ci, że twój piłkarze zanotują taki dorobek, czy uważałbyś to za możliwe do osiągnięcia?

— Na pewno nie, gdyż mieliśmy bardzo trudną sytuację kadrową i praktycznie rozpoczęliśmy rozgrywki w takim składzie, w jakim występowaliśmy w klasie regionalnej. Dopiero po kilku meczach przyszedł do zespołu Nosek, wypożyczony z Bocheńskiego Klubu Sportowego. Zakładaliśmy zgromadzić jesienią 10-12 punktów. I był to optymistyczny wariant. To, że mamy ich więcej, to efekt dość dobrej postawy całego zespołu, piłkarskiego szczęścia, gry bez kontuzji, w stabilnym składzie. W sumie nasze jesienne występy przyjęto w klubie pozytywnie, uważając, że mamy dobrą pozycję wyjściową do utrzymania się w trzeciej lidze, o co obawiano się przed sezonem. Co prawda, sporo zespołów przewyższało nas pod względem indywidualnego wyszkolenia, ale my zaprezentowaliśmy konsekwencję w grze, dobre przygotowanie fizyczne i właściwe wywiązywanie się z powierzonej na boisku roli.

— Przez pewien okres twój podopieczni znacznie lepiej spisywali się na wyjazdach niż u siebie, pokonując m. in. lidera „jesieni” — Unię Tarnów. Czym to wytłumaczyć?

— Rzeczywiście, oprócz wymienionego rywala, wygraliśmy też „w gościach” z Izolatorem Boguchwała i BKS Bochnia oraz zremisowaliśmy z Tarnowia. Te korzystne wyniki zrodziły się przede wszystkim z bezbłędnej realizacji założeń taktycznych, polegających głównie na konsekwentnym kryciu przeciwnika na własnej połowie boiska oraz wprowadzaniu szybkich kontrataków, z czym nie mogły sobie poradzić niektóre drużyny. Taka taktyka poddyktowana była aktualnymi możliwościami mego zespołu. Zawsze zakładaliśmy: pierwsze — nie stracić, dopiero następnie — zdobyć.

— Końcówka rundy w wykonaniu piłkarzy Czuwaju była jednak wyraźnie słabsza — trzy porażki w trzech ostatnich meczach, po 0:3 na wyjazdach z Zelmerem Rzeszów i Glinikiem

PIERWSZE — NIE STRACIĆ...

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM KOWALEM — trenerem III-ligowych piłkarzy Czuwaju Przemyśl.

Gorlice oraz 0:1 u siebie ze Stalą Sanok. Co wpłynęło na tę obniżkę formy?

— Nie chcę usprawiedliwiać przegranych, ale uważam, że główne ich źródło tkwi w rozbięciu grupy treningowej, co nastąpiło w październiku, kiedy to Smyk podjął stacjonarne studia w Rzeszowie, a Nosek w Krakowie. Ponadto dwóch graczy z Ukrainy, mających kłopoty paszportowe, także trenowało w kratkę. Były dni, kiedy do dyspozycji miałem też na słabszą postawę piłkarzy, którzy ponadto zaczęli odczuwać zmęczenie, gdyż byli już dość mocno wyeksploatowani, m. in. ze względu na brak pełnowartościowych rezerw.

— Za co mógłbyś pochwalić swój zespół i ewentualnie jaka formacja zasłużyła — według ciebie — na wyróżnienie?

— Uważam, że przede wszystkim za konsekwentną realizację założeń taktycznych. Po wysokiej (1:4) porażce w pierwszym meczu przed własną widownią z Karpatami Krosno zawodnicy zrozumieli, że na boisku trzeba myśleć i w zasadzie później nie popełniali już takich błędów. Myślę również, że można ich też pochwalić za ambicję. A jeśli chodzi o wyróżnienie którejś formacji, to z pewnością zasłużyła na to obrona. Prezentowała się bowiem równo i pewnie, chociaż oczywiście nie ustrzegła się pomyłek.

— Jesienna runda to już historia. Wkrótce rewanz. Od kiedy trenujecie? Jak przebiegają zajęcia? Czy są jakieś nowe twarze w zespole?

— Przygotowanie do wiosennej rundy rozpoczęliśmy w pierwszych dniach stycznia, trenując sześć razy tygodniowo. Najpierw ćwiczyliśmy tylko w hali a potem coraz częściej w terenie i na boisku. Zdążyliśmy już rozegrać kilka gier kontrolnych, uzy-

skując m. in. 2:2 z lokalną Polonią, 5:2 z Pogonią Lubaczów, 4:4 z Izolatorem Boguchwała i 2:0 z Dynowia. Od 12 do 22 lutego przebywaliśmy na zgrupowaniu w Soninie koło Łańcuta. Jeśli chodzi o kadre, to poszerzyliśmy ją o trzech klubowych juniorów — Macieja Dołęgę, Mirosława Jabłońskiego i Sebastiana Eliszera, a także o Piotra Legiejzę z rezerwowej drużyny. Trenuje z nami również trójka zawodników z Mołodowy oraz Kuryło i Gredil. Z tej piątki obokrajowców do rozgrywek zgłosiliśmy trzech najlepszych i najbardziej przydatnych w naszym zespole. Na razie trwa między nimi zacięta rywalizacja. I to dobrze, bo marzę o tym, by w drużynie wszyscy walczyli o miejsce w podstawowym składzie. Mogę ponadto zdradzić, że klub czyni starania o pozyskanie rasowego napastnika i wszystko jest na dobrej drodze. A jeśli chodzi o Smyka, to — zgodnie z umową — trenuje on razem z piłkarzami Stali Rzeszów, natomiast Nosek — z Garbarnią Kraków.

— Na zakończenie naszej rozmowy wypada zapytać o plany na wiosenną rundę...

— Chciałbym, żeby mój zespół przystąpił do niej po rozegraniu co najmniej 13-14 spotkań kontrolnych, umożliwiających wypróbowanie różnych wariantów i ustawień. Zdaję sobie sprawę, że „wiosna” będzie w sumie trudniejsza dla Czuwaju od „jesieni”. Podejmujemy bowiem u siebie silnych rywali, a na wyjazdach o punkty niełatwo nawet z najsłabszymi. Myślę, że jeśli zgromadzimy ogółem w rozgrywkach 28-30 punktów, to spokojnie utrzymamy się w trzecieoligowym towarzystwie. Taki też cel stawiamy przed drużyną.

Rozmawiał
WACŁAW BURZMIŃSKI

P.S. Na obozie kondycyjnym w Soninie piłkarze doskonalili swą formę pod okiem trenerów Zbigniewa Kowala i Jerzego Busza. Był tam także kierownik drużyny Hieronim Starzec. Dziękujemy za pozdrowienia!



Wiosenna runda w III lidze, w której grają piłkarze Czuwaju, „rusza” 22 marca.

Fot. L. POBIDYŃSKI

BEZKONKURENCYJNI W OKRĘGU

Aż siedem czołowych miejsc wywalczyli reprezentanci przemysłowego Polbutu w mistrzostwach okręgu juniorów do lat 20 w podnoszeniu ciężarów, które rozegrano ostatnio w Sędziszowie Małopolskim. Na starcie imprezy stanęło zaledwie 40 zawodników, gdyż ze sportowej mapy zniknęły kolejne, silne ogniś sekcje. M.in. w mistrzostwach zabrakło przedstawicieli Sano-czanki.

A oto zdobywcy pierwszych lokat: 48 kg — Adam Kasprzyk 102,5 kg, 52 kg — Przemysław Fac (obaj Polbut) 115 kg, 56 kg — Rafał Drellich (Lechia Sędziszów Młp.) 157,5 kg, 60 kg — Stanisław Rodzeń 172,5 kg, 67,5 kg — Arkadiusz Falger 177,5 kg, 75 kg — Janusz Rajski 250 kg, 82,5 kg — Leszek Lademann (wszyscy Polbut) 252,5 kg, 100 kg — Krzysztof Kozioł (Kolbuszowianka) 165 kg, 110 kg — Maciej Gamanda (Polbut) 200 kg. Indywidualnie najwartościowszy wynik — według tabeli Sinclaira — uzyskał J. Rajski (318 pkt.), wyprzedzając L. Lademanna (302), S. Rodzenia (268), R. Drelicha (266), A. Falgera (251) i J. Kruczkę ze Stali Łańcut (242).

Drużynowo zwyciężył Polbut (141 pkt.). Kolejne miejsca zajęły ekipy Lechii (47), Kolbuszowianki (33) i Stali Łańcut (30).

Warto zaznaczyć, że na sędziszowskim pomoście młodzi polbutowcy zanotowali kolejne rekordy życiowe. Tym razem ich autorami byli: J. Rajski, który wyrwał 110 kg i podrzucił 140 kg oraz L. Lademann, osiągając odpowiednio 115 kg i 137,5 kg. Jest to obiecujący prognostyk przed czekającymi ich imprezami ogólnopolskimi.

(w.)

PIŁKA RĘCZNA

Dwa kolejne mistrzowskie mecze rozegrały I-ligowe piłkarki Jarosławskiego Klubu Sportowego. W środę (26 lutego) wystąpiły w Gdańsku, gdzie zmierzyły się z miejscowym AZS Demos, ustępując mu — po wyrównanym i zaciętym pojedynku — 26:29 (12:15). Jarosławianki, ku zaskoczeniu tamtejszych kibiców, objęły prowadzenie (4:2, 6:3) i dopiero w 20 min. akademicki zdołał doprowadzić do remisu (8:8), a następnie objął prowadzenie. Po przerwie zaznaczyła się lekka przewaga gdańszczanek, ale niewiele brakowało, żeby JKS wywodził z Wybrzeża co najmniej jeden punkt. Bramki w tym meczu zdobyły: Szczykowska 9, Maluty 5, Zarzycka 3, Majgier 3, Jaros 3, Bury 2, Sykała 1. Jarosławianki uległy również na wyjeździe 23:24 (11:11) Cracovii, która zajmuje ostatnią pozycję w tabeli. Bramki uzyskały: Szczykowska 9, Maluty 8, Jaros 3 i Kopka 3. Drużyna JKS dzieliła zaledwie sekundy od zdobycia jednego punktu, na który w zupełności zasłużyła. 7 bm. jarosławianki mierzą się w siebie ze Startem Gdańsk.

II liga mężczyzn. Czuwaj Przemysł — Górnik Złotoryja 19:19 (10:9). Bramki zdobyli: Aftański 6, Sura 4, Trzcinka 3, Halicz 2, Sokół 2 i Szczukin 2. Mierną formę, a szczególnie skuteczną rzutową; prezentuje w rewanżowej rundzie przemyska „siódemka”. Jak można wygrać mecz, jeśli nie wykorzystuje się sześciu w karnych oraz kilkunastu świetnych pozycji strzeleckich? Goście, wykorzystując wyjątkowo kieszka dyspozycję miejscowych, walczyli jak równy z równym, a kilka razy wyszli nawet na prowadzenie (m.in. w 20 min. było 7:5 dla nich). Jeśli akcje ofensywne, Czuwaj będą nadal przypominać „bicie głową o mur”, a obrona będzie dziurawa, niczym przysłowiowy „szwajcarski ser”, to zdobycie pierwszego miejsca i awansu do I ligi może pozostać jedynie niespełnionym marzeniem.

KOSZYKÓWKA

Klasa „M” mężczyzn. AZS Rzeszów — Polonia Przemysł 71:105 (37:53). Punkty dla naszej drużyny zdobyli: Makarewicz 21, Machała 16, Machunik 14, Trojnar 14, Gorzelnik 11, Pękalski 8, Kobyłański 7, Banaś 6, Denik 4, Oleszek 4.

Mimo wywalczenia mistrzowskiego tytułu, Polonia nie zwalnia tempa. Potwierdzeniem tego jest jej kolejne zwycięstwo w meczu, w którym znów zdobyła ponad 100 punktów. Byłoby ich z pewnością jeszcze więcej, gdyby nie „aptekarskie” sędziowanie, w efekcie czego zagwizdano aż 72 przewinienia! Od 34 min. gospodarze grali w „trójkę” gdyż siedmiu ich zawodników opuściło boisko po pięciu faulach. Goście chcieli też pozostawić na placu trzech koszykarzy, ale sędziowie nie zgodzili się na to. W takiej sytuacji dwóch plonistów tylko statystowało już do końcowego gwizdka.

W towarzyskim spotkaniu, rozegranym w Przemyslu, Polonia zdecydowanie pokonała II-ligową Resovię 89:64 (37:33). Punkty zdobyli: Banaś 17 (fantastyczny celny rzut za 3 pkt. zza połowy boiska na trzy sekundy przed zakończeniem meczu), Machała 15, Oleszek 12, Trojnar 10, Makarewicz 9, Kobyłański 7, Gorzelnik 6, Pękalski 6, Denik 4, Wnorowski 3.

8 bm. Polonia rozegra u siebie ostatni mistrzowski mecz z Resovią II. Początek o godz. 16.

TENIS STOŁOWY

II liga kobiet. Nurt Przemysł — Bronowianka Kraków 5:10. Punkty zdobyły: M. Zubik 2, E. Piorozek 2, E. Pstrąg — M. Zubik 1. Był to mecz o drugą lokatę premiowaną udziałem w barażach o wejście do I ligi. Niestety, przemysłankom zabrakło nieco szczęścia i pozostaje im jedynie szansa na wywalczenie trzeciej lokaty.

II liga mężczyzn. Gorce Nowy Targ — Nurt 10:7. Punkty: P. Blat 3, W. Baran 2, J. Żygała 2, MKS MDK — MKS Fryszak 10:5 (Z. Jarema 3, J. Antosiak 2, M. Ofiarski 2, W. Kiczor 1, J. Antosiak — M. Ofiarski 1, Z. Jarema — W. Kiczor 1). Po tym zwycięstwie przemyski MKS MDK ma już zapewniony byt w II lidze.

W Rzeszowie rozegrano strefowe eliminacje do mistrzostw Polski seniorów. Spośród przedstawicieli naszego województwa najlepiej spisali się: wśród kobiet — M. Zubik (Nurt) — 4 miejsce, E. Chmielowiec (MKS MDK) — 7, E. Piorozek (Nurt) — 9, a w grupie mężczyzn — P. Blat (Nurt) — 8. Na mistrzostwa zakwalifikowali się jedynie zwycięzcy.

PIŁKA NOŻNA

• W przemyskiej hali, z inicjatywy MKS Polonia, rozegrano turniej juniorów młodszych. Niespodziewanie najlepsi okazali się reprezentanci Bizona Medyka. Drugie miejsce zajęła Polonia I, trzecie — LZS Kaszyce, a czwarte — Polonia II.

• Wyniki 17 kolejki przemyskiej ligi „szóstek” piłkarskich: „Start” — Straż Graniczna 0:3 vo, „Publikator” II — OTL 3:0, „Telkom” — „Polna” I 1:4, „Hol” — WKTS 1:0, „Źródło” — „Łączność” I 0:3 vo, JW Krówniki — ZNP 5:1, „Polna” II — „Eskulap” 0:2, „Publikator” I — Poczta 1:0 (zwyfikowano jako 3:0 vo), „Fiskus” — Policja 0:3 vo, „Łączność” II — Zakłady Mięsne 2:1 (zwyfikowano 0:3 vo). Mecz „Zamku” Krasiczyn z „Handlem” przerwano przy stanie 0:0 (zwyfikowano jako 0:3 vo dla gości). Po 17 rundzie prowadzi „Eskulap” — 31, przed „Łącznością” I i „Publikatorem” I — po 28, „Holem” — 27, WKTS — 25, ZNP — 24, JW Krówniki — 21 oraz „Publikatorem” II i „Handlem” — po 20 pkt. Kolejne mecze 7, 14, 15 i 22 bm. (zakończenie turnieju).

WIELOBRANŻOWE PRZEDSIĘBIORSTWO „KOOPOL”

w PRZEMYSŁU, ul. Słowackiego 30, tel. 37-43
oferuje po korzystnych cenach wyroby produkcji krajowej:

- drabiny malarskie i biblioteczki dziecięce
- obuwie, galanterię, dywany, zasłony
- dziewiarstwo, konfekcję i inne.

GW-412/2

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE „JUVENA”

Przemysł, Rynek 12 tel. 69-64



zaprasza zakłady pracy, instytucje, sklepy — do hurtowni w Ryнку 12, zaś klientów indywidualnych do sklepów firmowych przy ul. Kazimierza Wielkiego 1 oraz w Ryнку 12

na zakupy atrakcyjnych upominków kosmetycznych z okazji ŚWIĘTA KOBIET.

Wszystkim naszym aktualnym oraz przyszłym Klientkom składamy najserdeczniejsze życzenia.

GW-387

SKLEP WIELOBRANŻOWY

„JOKER”

Przemysł, ul. Grunwaldzka 48 B
zaprasza na zakupy w godz. 9-13 i 14-18
w soboty od 9 do 13.

U NAS NAJTANIEJ!

GW-386

M&L MUSICLAND

Przemysł, ul. Wałowa 13, tel./fax 38-25

Największy i jedyny dystrybutor w woj. przemyskim instrumentów i akcesoriów muzycznych

Właściciele wypożyczalni kaset video

Promocyjna sprzedaż filmów

SILESIA-FILM

GW-372

PRYWATNE USŁUGI W ZAKRESIE PIELĘGNIARSTWA OGÓLNEGO I OPIEKI

POŁOŻNICZO—GINEKOLOGICZNEJ

z dojazdem do domu pacjenta

Specjalność usług:

- zastrzyki dożylnie i domięśniowe
- podłączanie kroplówek
- wykonywanie opatrunków
- pomiar ciśnienia
- zakładanie cewników
- zdejmowanie szwów
- kąpiel noworodka
- pobieranie materiału do badań
- opieka poporodowa nad matką i dzieckiem

Czynności świadczą wykwalifikowane położne.

Zgłoszenia całonocowe w niedziele i święta.

Tel. 12-31, wewn. 719 lub 73-89.

G-405

FIRMA HANDLOWA „BAX”

ANTONI BABIAK i ska

PRZEMYSŁ, ul. Kopernika 17, tel. 22-86

oferuje w sprzedaży hurtowej i detalicznej

Δ WODY MINERALNE: Wysowianka, Kryniczanka, Galicya, Celestynka

Δ WODY LECZNICZE: Jan, Zuber, Wielka Pieniawa

Δ PEPSI-COLA, ORANŻADA

Δ PIWA z browarów:

OKOCIM — Jasne Pełne, Zagłoba, Kapitan, Ok. Pils, Okocimskie

ZYWIEC — Żywiec-full, Żywiec Piłsko-Pils

LEŻAJSK — Krystall, Leżajsk Beer

TYCHY — Gronie Książęce, Maks

WROCLAW — Porter, Magnat, Piast

Δ PAPIEROSY Krakowskich Zakładów Tytoniowych

KONKURENCYJNE CENY DLA DROBNYCH ODBIORCÓW

Zapraszamy na zakupy do naszego sklepu „Zagłoba” (przy hurtowni), gdzie oferujemy NAJNIŻSZE CENY DLA ODBIORCÓW DETALICZNYCH

PONIEDZIAŁEK — PIĄTEK 8 — 18, SOBOTY 8 — 16,

NIEDZIELE 9 — 12

SZANOWNY KLIENCIE! PRZYJEDŹ — SPRAWDŹ — KUP!

G-404/4

Państwu Marcie i Jerzemu MAKAROM
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA I TEŚCIA

składa zespół redakcyjny „Pogranicza”

WOJEWÓDZKI URZĄD STATYSTYCZNY w PRZEMYSŁU

informuje, że w roku bieżącym ukaże się szósta edycja „Rocznika Statystycznego Województwa Przemyskiego”.

Wszystkich zainteresowanych nabyciem ww. publikacji prosimy o składanie zamówień w WUS w Przemyslu, ul. Katedralna 5.

GM-393

Księdzu STANISŁAWOWI BARTMIŃSKIEMU, proboszczowi parafii Krasiczyn (za przekazane artykuły spożywcze) oraz dyrekcji Banku Depozytowo-Kredytowego w Lublinie Oddział w Przemyslu (za finansowe wsparcie konta PKO O/Przemysł nr 65517-59893-132) gorąco dziękuje Komitet Rodzicielski przy Poradni Rehabilitacyjnej dla Dzieci Upośledzonych Psychoruchowo.

B.o.

Lekarzowi ADAMOWI KOWALSKIEMU serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

rodzice dzieci niepełnosprawnych z Oddziału Dziennego Pobytu przy Poradni Rehabilitacyjnej w Przemyslu

G-390

Lekarzowi ADAMOWI KOWALSKIEMU serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

pracownicy Poradni Rehabilitacyjnej dla dzieci Upośledzonych Psychoruchowo

G-391

Panu doktorowi ADAMOWI KOWALSKIEMU głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

J.J. Pekańcowie z Gabinetu Hipoterapii

G-392

Kol. mgr Marcie MAKARA wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

koleżanki i koledzy z Kuratorium Oświaty w Przemyslu

G-394

Kol. TERESIE SKULSKIEJ wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

koleżanki i koledzy z Wojewódzkiego Szpitala Jednospecjalistycznego w Żurawicy

G-396



WTOREK

3 MARCA

PROGRAM I

- 8.00 Poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.45 To się może przydać
- 10.00 „DYNASTIA” — serial prod. USA
- 10.50 To się może przydać
- 11.05 Kwadrans na kawę
- 12.00 Wiadomości
- 12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
- 16.15 Tik-Tak
- 16.55 Język angielski dla dzieci (12)
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Królik Bugs przedstawia” — serial anim. prod. USA
- 18.00 Największe wydarzenia XX wieku
- 19.00 Narodziny firmy (11)
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „DYNASTIA” — serial prod. USA
- 21.00 Studio publicystyczne
- 22.15 Dyskoteka z zespołem Bajm (cz. 1)
- 22.45 Wiadomości
- 23.00 „Family Album” — amerykański kurs języka angielskiego
- 23.25 Wódka, pozwól żyć...

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 8.00 Telewizja Biznes
- 8.15 „Denver — ostatni dinozaur” — serial anim. prod. franc.-ameryk.
- 8.40 „Świat kobiet” — magazyn
- 9.00 Programy lokalne
- 9.40 „POKOLENIA” — serial prod. USA
- 10.00 CNN
- 10.15 Język francuski (18)
- 10.45 Doktor Anatolij Kaszpirowski
- 15.50 „Denver — ostatni dinozaur” — serial anim. franc.-ameryk.
- 16.15 Sport
- 16.30 Panorama
- 16.40 Na morskim szlaku
- 17.05 Przegląd Kronik Filmowych
- 17.40 Moja modlitwa
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „POD WSPÓLNYM DACHEM” — serial prod. franc.
- 19.00 „POKOLENIA” — serial prod. USA
- 19.20 Rozmowy o Rzeczypospolitej
- 19.30 Język angielski (21)
- 20.00 Wielki sport
- 20.30 Koto skotowanych
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.40 „Kotka na rozgrzany blaszany dachu” — narodziny spektaklu
- 22.00 „JULIA I JULIA” — film fab. prod. włoskiej
- 23.35 Piwnica „Pod Baranami” — program karnewalowy
- 24.00 Panorama

ŚRODA

4 MARCA

PROGRAM I

- 8.00 Poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.45 „Głowa do góry — program adresowany do kobiet (cz. 1)
- 10.00 „JAK CUDNE SA WSPOMNIENIA” — serial filmowy prod. pol.
- 11.00 Głowa do góry (cz. 2)
- 12.00 Wiadomości
- 12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
- 16.15 Dla młodych widzów
- 16.45 Kino nastolatków
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Klinika zdrowego człowieka
- 18.00 Serial filmowy
- 18.30 Rewizja nadzwyczajna
- 19.00 Skarbonka Jacka Kuronia
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Studio Sport
- 21.55 Refleks
- 22.10 Rozmowy z Nikodemem

na bazarach

CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII” (28 i 29 II br.):
 sweter damski „włochacz” — 270 tys.; sweterek dziecięcy z włóczki — 70 tys.; mała szczołeczka z włosia — 1,5 tys.; wieszaczki na ręczniki (3 szt.) — 3 tys.; młynek elektryczny do kawy — 70 tys.; pantofle damskie

- 22.45 Wiadomości
- 23.00 „DALEKO OD SZOSY” — serial prod. TP

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 8.00 Telewizja Biznes
- 8.15 „Ulisses 31” — serial anim. prod. franc.-ameryk.
- 8.40 „Świat kobiet” — magazyn
- 9.00 Programy lokalne
- 9.40 „POKOLENIA” — serial prod. USA
- 10.00 CNN
- 10.15 Język niemiecki (21)
- 15.50 „Ulisses 31” — serial anim. prod. franc.-ameryk.
- 16.15 Sport
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Ekostres” — magazyn ekologiczny
- 17.00 Losowanie Gier Liczbowych Totalizatora Sportowego
- 17.05 „Era nuklearna” (9) — serial dok. prod. ang.
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „ALLO, ALLO” (9) — serial prod. ang.
- 19.05 „POKOLENIA” — serial prod. USA
- 19.30 Język angielski (51)
- 20.00 „DRUGA STRONA RAJU” (1) — serial prod. austral.
- 21.00 Panorama
- 21.30 Ekspres reporterów
- 21.25 Sport
- 22.00 Studio Teatralne „Dwójki”
- 23.40 Pasma hipermultimedialne Marcina K.
- 24.00 Panorama

CZWARTEK

5 MARCA

PROGRAM I

- 7.30 Panorama
- 8.00 Poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.45 Przyjemne z pozytywnym
- 10.00 „GLINIARZ I PROKURATOR” — serial prod. USA
- 10.50 Przyjemne z pozytywnym (cz. 2)
- 11.05 Magazyn ubezpieczeń społecznych
- 11.35 „Żołnierz nieznan” — wojskowy program dokumentalny
- 12.00 Wiadomości
- 12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
- 16.15 Kwant
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Magazyn katolicki
- 18.00 Serial filmowy
- 18.30 „Wild America” — film dok.
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „GLINIARZ I PROKURATOR” — serial krym. prod. USA
- 21.00 Pegaz
- 21.10 „Telemuzak” — magazyn muzyki rozrywkowej
- 22.00 Studio publicystyczne „Jedynki”
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 Program rozrywkowy

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 8.00 Telewizja Biznes
- 8.15 „Nowe przygody He-Mana” — serial prod. USA
- 8.40 „Świat kobiet” — magazyn
- 9.00 Programy lokalne
- 9.40 „POKOLENIA” — serial prod. USA
- 10.00 CNN
- 10.15 Język angielski (21)
- 15.50 „Nowe przygody He-Mana” — serial anim. prod. USA
- 16.15 Sport
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Album ziemian kaliskich” — reportaż
- 17.05 „Lourdes” — film dok.
- 17.30 „Na pustynnym szlaku” — film dok.
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „ZROBIŁA SIĘ PIĄTKA” (4) — serial kom. prod. ang.
- 19.00 „POKOLENIA” — serial prod. USA
- 19.20 Jaka konstytucja
- 19.30 Język francuski (17)
- 20.00 Wielki sport
- 20.30 Publicystyka kulturalna
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.40 Bez znieczulenia
- 21.50 Studio Teatralne „Dwójki”
- 22.05 „POZEGNAJ SIĘ, MAGGIE COLE” — film fab. prod. USA
- 23.10 Program muzyczny
- 24.00 Panorama

PIĄTEK

6 MARCA

PROGRAM I

- 8.00 Poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne

- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.45 Szkoła dla rodziców
- 10.00 Serial filmowy
- 11.00 Szkoła dla rodziców (cz. 2)
- 12.00 Wiadomości
- 12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
- 16.15 Ciuchcia
- 17.05 Język angielski dla dzieci (10)
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Laboratorium
- 17.55 Za kierownicą
- 18.00 „DZIDZICTWO GULDENBURGÓW” (1) — serial fab. prod. niem.

- 18.45 „Łoża” — magazyn teatralny
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Serial filmowy
- 21.05 Polskie ZOO
- 21.20 Magazyn 60/90
- 21.45 Studio publicystyczne „Jedynki”
- 21.15 Raport
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 „Siódemka” w „Jedynce”
- 24.00 „Noc z gwiazdami” — program rozrywkowy ze Szczecina

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 8.00 Telewizja Biznes
- 8.15 „Pif i Herkules” — serial anim. prod. franc.
- 8.40 „Świat kobiet” — magazyn
- 9.00 Programy lokalne
- 9.40 „POKOLENIA” — serial prod. USA
- 10.00 CNN
- 10.15 Język angielski (51)
- 15.50 „Pif i Herkules” — serial anim. prod. franc.
- 16.10 Z kart Krakowskiego Archiwum
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Benny Hill” — angielski program rozrywkowy
- 17.05 „George Bernard Shaw” — film dok. prod. ang.
- 18.00 Programy regionalne
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.40 „PARNELL” (3) — serial prod. ang.
- 22.35 „Benny Hill” — ang. program rozrywkowy
- 23.00 Non Stop Kolor
- 24.00 Panorama

SOBOTA

7 MARCA

PROGRAM I

- 7.30 Wieści
- 7.55 Wszystko o działce
- 8.20 Rynek — agro
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Ziarno
- 9.35 5-10-15
- 10.20 Angielski dla dzieci
- 10.35 „Wojownicze żółwie Ninja”
- 11.00 Świątynie przyrody
- 11.30 Z Polski rodem
- 12.00 Wiadomości
- 12.15 „Paryż, — film dokumentalny
- 13.00 „Kocha, lubi, szanuje...” — program publicystyczny
- 13.30 My i świat
- 13.50 Skarbonka Jacka Kuronia
- 14.00 Walt Disney przedstawia
- 15.15 Teatr Rozmaitości: „Próba czasu”
- 16.15 Butik
- 16.40 Czas rodzin
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Magazyn Paryż-Warszawa
- 18.00 FILM FABULARNY
- 18.50 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.05 Dziennik dla dzieci
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Polskie ZOO
- 20.20 „NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI” — film prod. USA
- 22.20 Przegląd wiadomości tygodnia
- 22.35 Kariery i bariery
- 23.35 Sportowa sobota
- 00.00 „SIŁA MAGNUM” — film sensacyjny USA

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 Kaliber 92
- 8.20 Historia cyrku (1)
- 8.45 Ona
- 9.10 Publicystyka kulturalna
- 9.40 Tacy sami
- 10.00 Film dokumentalny
- 10.30 Magazyn przechodnia
- 11.00 PKF
- 11.10 „DO WIDZENIA, DO JUTRA” — film pol.
- 13.00 Zwierzęta świata
- 13.30 Seans filmowy
- 14.00 Video Junior
- 14.30 Studio sport
- 15.20 Rody polskie
- 16.05 6 z 49
- 16.25 Totolotek
- 16.30 Panorama
- 16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu
- 17.05 „NIEDZNICY” (1)

- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Telegeda
- 19.20 Gość Dwójki
- 19.30 Galeria Dwójki
- 20.00 „Muzyka, moja miłość” — Jerzy Skarzynski
- 21.00 Panorama
- 21.30 Camerata 2
- 22.20 CZŁOWIEK Z HOTELU RITZ” (1)
- 23.20 Gwiazdy światowego jazzu
- 00.00 Panorama

NIEDZIELA

8 MARCA

PROGRAM I

- 8.00 Rolnictwo na świecie
- 8.35 Notowania
- 9.00 Teleranek
- 10.00 Angielski dla dzieci
- 10.05 „OPERACJA MOZART” (3)
- 10.30 „Rzeka Żółta” (2)
- 11.20 Koncert zyczeń
- 11.50 Szkoła pod żegłami
- 12.20 Tydzień
- 13.00 Teatr dla dzieci: „Ballada o Kasi i drzewie”
- 14.00 W Starym Kinie
- 15.30 Studio sport
- 16.30 Pieprz i wanilia
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 7 dni — Świat
- 18.05 „PARADISE — ZNACZY RAJ” (10)
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „RODZINA STRAUSSÓW” (1) — film
- 21.05 Sportowa niedziela
- 21.35 Kabaret Olgi Lipińskiej
- 22.25 Film animowany dla dorosłych
- 23.00 Program muzyczny

PROGRAM II

- 8.00 Film dla niesłyszących: „RODZINA STRAUSSÓW” (1)
- 8.55 Słowo na niedzielę
- 9.10 Rebusy
- 9.30 Program lokalny
- 10.30 Ulica Sezamkowa
- 11.30 „Róża co chcecia”
- 11.50 Zwierzęta wokół pas
- 12.20 Fedora i kapłanki
- 12.40 Podróże w czasie i przestrzeni
- 13.30 Magazyn Moto
- 14.00 Klub Yuppies?
- 14.25 Studio sport
- 15.10 Spieć
- 15.25 „NONNI I MANNI” (6)
- 16.30 Panorama
- 16.40 Miniłista przebojów
- 18.10 Bliziej świata
- 19.00 Laureat: Piotr Pławner
- 20.00 Godzina szczerości
- 21.00 Panorama
- 21.30 Gość Dwójki
- 21.40 „CIGALON” — film fab. prod. franc.
- 23.10 Program artystyczny
- 00.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK

9 MARCA

PROGRAM I

- 13.30 Wiadomości
- 13.40 Program dnia
- 13.45 — 16.00 Telewizja Edukacyjna
- 16.15 Program nastolatków
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Magazyn Telewizyjny
- 18.00 „ALF” — serial prod. USA
- 18.30 Kraje, narody, wydarzenia
- 19.00 Program Redakcji Rolnej
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 Teatr Telewizji
- 22.10 Program rozrywkowy
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 Kino europejskie

PROGRAM II

- 16.30 Panorama
- 16.40 „Sonda”
- 17.15 Artysta i jego świat: „Rafael” (2) — serial ang.
- 17.45 Ojczyzna-polszczyzna
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „BIURO, BIURO” — serial niem.
- 19.00 „POKOLENIA” — serial USA
- 19.20 Fotel „Dwójki” — aktualności
- 19.30 Język niemiecki
- 20.00 Wielka piłka
- 20.30 Film dok.
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.40 Wydarzenie tygodnia
- 22.10 „CHWAŁY STARCZY DLA WSZYSTKICH” — serial ang. — kanad.
- 23.00 Seans A. Kaszpirowskiego
- 23.40 Przeboje na smyczki
- 24.00 Panorama

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM CIĄGNIK LKT-80. Buszkowiczki 44, po 15-tej. GC-388

WŁASNOŚCIOWE M-3 (48 m kw. II piętro) zamienię na większe (wszelkie oferty). Przemysł, tel. 12-19 (wewn. 653). GM-389

SPRZEDAM MIESZKANIE WŁASNOŚCIOWE 80 m kw. w starym budownictwie. Przemysł, tel. 53-29, od 16 do 20. GC-401

DO WYNAJĘCIA pomieszczenia na hurtownię i lokale sklepowe lub mieszkanie. Wiadomość: Przemysł, tel. 25-86. GM-402

TOWARZYSTWO MUZYCZNE w Przemysłu (Rynek 5, tel. 45-21) sprzedaje szafę metalową. b.o.

UKŁADANIE PŁYTEK ŁAZIENKOWYCH. Przemysł, tel. 39-42. GM-407

Dokument podpisał również prezydent Przemysła...

18 lutego br., w publikacji pt. „Towarzystwo Muzyczne w nowej siedzibie już działa”, informowaliśmy o podpisaniu dokumentu o współpracy między Konsulem Generalnym Republiki Austrii i przemyskim Towarzystwem Muzycznym. Pominęliśmy trzecią stronę owego porozumienia — Zarząd Miejski, w którego imieniu parafę złożył prezydent Przemysła Mieczysław Napolski. Co niniejszym uzupełniamy.

Dyrekcja WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO w PRZEMYŚLU składa serdeczne podziękowania Panu Ryszardowi Gwinnerowi za podarowanie kolorowego telewizora oddziałowi dziecięcemu tut. szpitala.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

„Modipol”

PRZEMYŚL, ul. Zielńskiego (b. baza WPHW) tel. 47-442, 73-02.

oferuje po atrakcyjnych cenach w ramach OFERTY SPECJALNEJ (zakup 200 but.):

- PIWA**
- Kristal — 5860
- Steffl — 6990
- Jasne Pełne — 5390
- Zagłoba — 6400
- Żywiec 0,5 l — 7800
- Żywiec 0,355 l — 5000
- Okocimskie — 6240
- Książęce Tyskie — 5950
- Gronie Tyskie — 5670
- Żywiec Pilsko-Pils — 6800

NAPOJE
 Pepsi-Cola 0,25 l — 1700
 Napoje 1,5 l — 7700

Inne napoje oraz piwo puszkowe w cenach konkurencyjnych.

Realizujemy zamówienia telefoniczne !!!
ZAPRASZAMY!

GB-369/5

Nie czas na biurokrację, gdy chodzi o ludzkie życie

Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe sięga swymi korzeniami roku 1898, kiedy to w Kaliszu, w ówczesnym zaborze rosyjskim, powstało pierwsze na ziemiach polskich Cesarzkie Towarzystwo Ratowania Tonących. Mijały lata, zmieniały się czasy i formy organizacyjne towarzystwa, aż przyszedł rok 1965 i I Ogólnopolski Sejmik WOPR, a w dwa lata później pogotowie uzyskało osobowość prawną.

W Przemysłu, Wojewódzkie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe utworzone zostało 15 marca 1986 r. przez członków i działaczy tej organizacji zrzeszonych do tej pory w strukturach podległych władzom rzeszowskim. Od tego czasu — już jako stowarzyszenie posiadające statut — WOPR w naszym województwie rozwija różnorakie formy działalności. Wspomniany statut w rozdziale drugim, określa ową działalność jako „czuwanie nad bezpieczeństwem życia ludzkiego na wodach śródlądowych (...), zwiększenie udziału społeczeństwa w ratowaniu tonących i upowszechnianiu nauki pływania oraz niesienie bezpośredniej pomocy tonącym”. Są to więc cele i działania tyleż szlachetne, co wymierne i akceptowane społecznie.

Świadczą o tym m.in. następujące liczby. Jeśli w roku 1986 (a więc w momencie utworzenia Wojewódz-

kiego WOPR w Przemysłu) zanotowano na terenie województwa 28 wypadków utonięć, to we wszystkich kolejno następujących latach liczba ta była odpowiednio niższa, a w 1991 r. spadła do ośmiu utonięć. Powie ktoś, że nie jest to wyłączną zasługą ratowników i działaczy WOPR, a sceptyk doda, że wypadków tych było w ubiegłym roku o 8 za dużo, i będzie to prawda. Trzeba jednak pamiętać, że na tak znaczny spadek liczby uto-



nięć złożyło się również 11 tys. godzin spędzonych w ubiegłym roku przez ratowników nad wodą i w różnych akcjach zabezpieczających.

Wydawać by się mogło, że organizacja o tak humanitarnym programie i niezaprzeczalnym dorobku, jest hołubiona przez wszystkich, zwłaszcza zaś przez władze, które wszak dobrze ogółu stawiać sobie winny za cel nadrzędny. Tak jednak nie jest. Wod-

ne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, skupiające w swoich szeregach 245 członków i ratowników zrzeszonych na terenie województwa, przeżywa obecnie najtrudniejszy okres w swojej kilkuletniej działalności.

— Nic tak nie odbiera chęci do pracy — mówi PIOTR JASTRZĘBSKI, prezes Zarządu Wojewódzkiego WOPR — jak obojętność ze strony tych, od których ma się pełne prawo oczekiwać zainteresowania i pomocy.

Przykładów tej obojętności jest wiele. Ot, choćby sprawa prelimitarza na rok bieżący. Jeszcze 14 grudnia ubiegłego roku został on wysłany do Urzędu Wojewódzkiego i do tej pory nie ma żadnej odpowiedzi. Nie wiadomo czy zostanie zaakceptowany, czy też nie. Jest początek marca, należałoby planować szkolenie ratowników, zakup sprzętu, remonty itp., a tu w kasie nie ma ani grosza. Nie wiadomo też kiedy będzie. WOPR dysponuje zaledwie kilkoma łodziami, dziewięcioma (!) kołami ratunkowymi, rzutkami itp. Przydałoby się natomiast zakupić nowy sprzęt pływający i ratunkowy (m.in. rzutki, kapoki, deski do nauki pływania itp.). Skąd wziąć na to pieniądze?

Preliminarz, o którym mowa, opiewa na 363 mln 880 tys. złotych, z czego na samo tylko szkolenie przewidziano 150 mln, nie mówiąc o innych wydatkach. Wydział Kultury



Fizycznej, Sportu i Turystyki UW milczy jednak jak zakłęt i nie ma żadnej pewności czy WOPR otrzyma chociażby część prelimitowanej kwoty.

Działacze pogotowia dowiadują się natomiast ze źródeł nieoficjalnych o istniejącej jakoby koncepcji utworzenia Wojewódzkiego Biura Obsługi Kultury Fizycznej i Sportu, w ramach którego miałyby funkcjonować dotychczasowe struktury WOPR.

— Jest to koncepcja całkowicie chybiona — mówi Piotr Jastrzębski. Nie jesteśmy klubem sportowym, naszym zadaniem jest ratowanie życia ludzkiego, nie można nas utożsamiać ze sportem i turystyką.

Zbliżający się sezon letni obfitował będzie w zwiększone zagrożenie, wynikające m.in. stąd, że coraz więcej dzieci i młodzieży z braku funduszy pozostanie w domu na czas wakacji. W tej sytuacji w wielu przypadkach jedyną dostępną rozrywką będzie kąpiel w rzekach, stawach, wyrobiskach

zwirowych itp., które nie są przez nikogo właściwie zabezpieczone. Do tego potrzebni są wyszkoleni ratownicy i minimalne choćby środki, a tych brak.

Problemy, z którymi boryka się Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, jego działacze pragnęli zasygnalizować panu wojewodzie. Niestety, jego przedstawiciel nie przybył (mimo zaproszenia) na obrady Zjazdu Wojewódzkiego WOPR w grudniu ubiegłego roku, natomiast przedstawiciele nowo wybranego Zarządu Wojewódzkiego, zabiegających (21 lutego br.) o audiencję u wojewody, odesłano na drogę służbową, czyli najpierw do właściwego dyrektora wydziału UW, a dopiero następnie przed oblicze pana wojewody.

No cóż, można i tak. Z punktu widzenia biurokratycznej „metodologii” jest to może nawet i słuszne, ale czy praktyka ta winna być tak ściśle stosowana tam, gdzie chodzi o ludzkie życie?

JERZY MAKARA

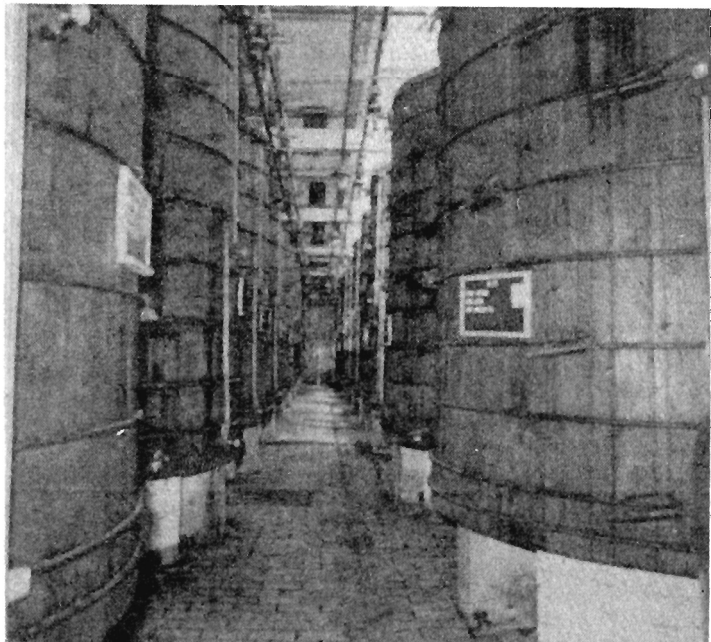
Medyka zagraża „Polmosowi”

Tak, tak, to nie żart, podprzemyska wieś Medyka poważnie zagraża największej (licząc w wysokości osiągniętych zysków i płaconego podatku obrotowego) fabryce w południowo-wschodniej Polsce. Konkretnie chodzi o Fabrykę Wódek „Polmos” w Łańcucie, a zagrożeniem dla niej jest nie tyle, Bogu ducha winna wieś, lecz drogowo-kolejowe przejście graniczne, przez które codziennie wlewa się do Polski rzesze „turystów” ze Wschodu sówicie zaopatrzonych w gorzałkę.

Olbrzymi napływ wódki ze Wschodu bardzo niekorzystnie oddziałuje na kondycję polskiego przemysłu spirytusowego. W samym tylko Łańcucie, gdzie zdolność produkcyjna wynosi około 400 tys. butelek na dobę, obecnie produkuje się jedynie 150 tys. półlitrówek. Powód jest prosty — kłopoty ze zbytem. Magazyny „Polmosu” są pełne. Pełne butelki oczekują na gardła krajowych konsumentów. Praktycznie wyłącznie krajowych, bo tylko niewielkie ilości wyrobów spirytusowych eksportuje się za granicę (zaledwie 1,8 proc. całej krajowej produkcji).

W Łańcucie obliczono przykładowo, iż z powodu wódczanej ekspansji ze Wschodu, w jednym tylko miesiącu (czerwcu ub.r.) do skarbu państwa trafiło o 60 miliardów złotych mniej. Ogółem łańcucki „Polmos”, w 1991 roku wzbogacił budżet państwa kwotą 1,2 biliona złotych (podatek obrotowy), bijąc na głowę wiele ol-

brzymich i renomowanych zakładów wszystkich branż. W tym roku może być jednak gorzej. M.in. przez tę cholerną Medykę. Współczujący „Polmosowi” ton poprzedniego akapitu być może wyda się niektórym czytelnikom nieco podejrzany. Oczami wyobraźni już widzę jak mecenas Matusiewicz, przewodniczący Rady Miejskiej w Przemysłu, zgrzyta zębami i szykuje kolejne pismo do prokuratury ze skargą, iż „Pogranicze” propaguje pijaństwo



Leżakowanie wódek w łańcuckim „Polmosie”.

wśród i tak już mocno rozpitego społeczeństwa. Wyjaśniam przeto czym prędzej, że ton ów nie ma nic wspólnego z propagandą picia oraz z moją prywatną tęsknotą za przetrwanym chwilowo (na czas pisania) ulubionym nałogiem, ale wynika z prostych i chyba oczywistych przesłanek ogólnych.

Bo z wódką jest tak. Ludzie piją, w Polsce piją dużo, o wiele za dużo. Państwo trzyma łapę na przemysle spirytusowym i czerpie z tego tytułu

olbrzymie zyski. Zaledwie 18 zakładów spirytusowych daje państwu aż 10 procent całego budżetu. M.in. z tych pieniędzy leczy się później alkoholików i realizuje programy zwalczania pijaństwa. Koło się więc zamyka. Co prawda nie brak i dziś rzeczników radykalnych rozwiązań, z wprowadzeniem prohibicji włącznie. O totalnej nieskuteczności prohibicji przekonali się Amerykanie. Nie dość, że tym sposobem w USA nie zwalczono pijaństwa, to przy okazji rozkwitła, na niespotykaną przedtem skalę, zorganizowana przestępczość.

Chodzi zatem o dwie sprawy — o to, aby zmienić niechlubne nawyki, propagować umiar i kulturę w spożywaniu alkoholu oraz o to, by zyski z intratnego alkoholowego biznesu trafiły do państwowej kasy, a nie do rąk kombinatorów i nieuczciwych handlarzy.

W „temacie alkoholowym” nie dzieje się ostatnio najlepiej — afery goni afery, plagi pijaństwa i alkoholizmu szerzą się coraz obficiej. Natomiast cały polski przemysł spirytusowy poddany został gruntownej reorganizacji. Aby wyjaśnić wszelkie alkoholowe niedomówienia i wątpliwości, pochwalić się osiągnięciami oraz podzielić obawami, dyrekcja Fabryki Wódek „Polmos” w Łańcucie zaprosiła dziennikarzy południowo-wschodniej Polski na konferencję prasową i zwiedzanie zakładu. Ponieważ z powodu szalejącej abstynencji redakcja „Życia Przemyskiego” zbojkotowała tę imprezę, przeto na przedstawicieli „Pogranicza” (jedynym reprezentantem woj. przemyskiego) ciąży zwiększona odpowiedzialność, aby przekazać to co najistotniejsze.

No właśnie, co? Otóż najważniejsze jest chyba to, że gospodarze przekonali (trzeźwych, niestety) żurnalistów, iż kradzież alkoholu na dużą skalę jest na terenie fabryki prawie niemożliwa. Prawie. A już ewentualne powiązania fabryki z aferami z kręgu „sznaps-gate” czy możliwość celowego

„chrzczenia” wódki w zakładzie należy wykluczyć w stu procentach.

Reorganizacja „Polmosu” to zwrot ku normalności, choć nadziejom towarzyszą też i obawy. Jeszcze niedawno, delektując się „Żytnią” czy „Wyborową”, nie wiedział człek z jakiej fabryki wódka pochodzi. 18 krajowych fabryk tworzyło jedną wielką, centralnie sterowaną, rodzinę pod wspólnym szyldem „Polmosu”. Kilka miesięcy temu wspólnotę tę diabli wzięli. Z dnia na dzień wszystkie fabryki uzyskały samodzielność i niezależność. Mogą już postugiwać się własnymi znakami firmowymi, własnymi etykietami, mogą same decydować o profilu i wielkości produkcji. Równocześnie jednak stały się one konkurentkami i konkurencją pomiędzy nimi będzie coraz ostrzejsza.

Łańcucki „Polmos” posiada dodatkowy wielki atut — jest firmą o starej, przeszło dwuwiekowej tradycji i ugruntowanej już dawno sławie. Dawna „Cesarsko-Królewska Uprzywilejowana Krajowa Fabryka Likierów, Rossolisów, Rumu i Wódek Aromatycznych Alfreda brabiego Potockiego” miała dużą renomę i do tej właśnie tradycji pragnie się obecnie nawiązać. Z taśmy produkcyjnej już schodzą wódki gatunkowe o nazwie „Ordynat”, w drugim półroczu br. mają być wprowadzone nowe gatunki przyrządzone według starych, oryginalnych receptur z czasów ordynata Potockiego.

W łańcuckim „Polmosie” sześciusetosobowa załoga produkuje ponad 70 gatunków wyrobów spirytusowych. Od 4 czerwca ub. roku, czyli od dnia narodzin „Pogranicza” zdążyliśmy zde gustować dopiero 30 gatunków, ale nie ustajemy w wysiłkach, by poznać i całą resztę, po to, by wrażeniami z całości podzielić się z czytelnikami. Ufając zatem, iż medyka konkurencja nie podkopie podstaw egzystencji nas z tego „Polmosu” zakończmy całą rzecz słynnym prezydenckim toastem: „Zdrowie wasze w gardło nasze”.

ZDZISŁAW SZELIGA

GRUZJA ... Czymże naprawdę jest Gruzja? Skrzące śniegi na wszechobecnych górskich szczytach i palmy na nadbrzeżu Suchumi — kaukaskiej Riwierze, pieczary Uplisciche i wspomnienie o utraconych na zawsze freskach w katedrze Sweti-Cchoweli, gruzińskim Wawelu, freskach bezlistnie zamalowanych wapnem w ubiegłym stuleciu na rozkaz rosyjskiego gubernatora Kaukazu, który powiedział „wybielcie to tak, jak nasze baby bielą chaty. Nie ma być po tym nawet śladu”. I już nigdy, nikomu nie uda się uratować bezcennych śladów ręki dawnych mistrzów, śladów drugą ręką — ręką barbarzyńcy zniszczonych. Ręka, dłoń... Chociaż w nazwie Sweti-Cchoweli, oznaczającej po polsku Drzewo Życia, nic nie mówi o dłoniach, jakiś dziwny jest związek tego niezwykłego miejsca z ludzkimi dłońmi. Dłonie genialnych mistrzów wzniósł i uczynił pięknym to najświętsze chyba sanktuarium Gruzji, dłonie najeźdźców mongolskich, perskich daremnie próbowały obrócić go w perzynę, dłonie ponoć chrześcijańskich, jak sami o sobie mówili, „wyznających tę samą wiarę” (choć nie jest to wcale prawdą) barbarzyńców z Rusi zniszczyły piękno stworzone na chwałę Boga i radość ludzkich oczu, a ponad wszystkim, już od prawie 1000 lat, bo od 1010 roku — czuwa dłoń architekta Arsukidze, twórcy tego dzieła. Na zewnętrznej ścianie północnej świątyni widnieje relief w postaci dłoni, trzymającej trójkąt kreslarski. Dwie znamy o nim legendy i obie równie smutne. Jedna głosi, że to właśnie dłoń architekta Arsukidze, który wzniósł w niebo tę niezwykłą budowlę, ucięta na rozkaz władcy, aby już nigdy i dla nikogo nie mógł zbudować niczego równie pięknego. A druga legenda głosi, że w genialnym budowniczym, pochodzącym z ludu, zakochała się córka jednego z książąt, dziewczyna dumna i wielkiej urody. Upatrzył ją sobie na żonę król Giorgi I. Ale dziewczyna oczy i serce miała tylko dla jednego. Zawrzał król gniewem i kazał dumną pannę do końca życia zamknąć w klasztornych murach, a architektowi odjąć to, co prócz ukochanej było jego drugim sercem — natchnioną przez Boga ręką.

MINĘŁY WIEKI I STAŁO SIĘ TAK, jak w „Pieśni nad pieśniami” — imiona wodzów i królów, które jak krwawe gwiazdy świeciły w mrokach stuleci, zagasty już dawno i nikt ich nie wspomina, a opowieść o genialnym Konstantynie Arsukidze i jego ukochanej trwa i trwać będzie, póki stać będą mury Sweti-Cchoweli. A „Pieśń nad pieśniami” trwa nad Tbilisi, chociaż już 2 tysiące z górą lat minęły od czasu, gdy Salomon, największy król i mędrzec Izraela głosił pochwałę swej ukochanej Sulamith i pochwałę miłości, co nad wszystko mocniejsza. I nie tylko Jesienin słyszał jak uliczny pieśniarz śpiewa w kawiarnianym tbiliskim ogródku — „nie mów o mnie, zem jest smagla. Słońce tak mnie opaliło. Smagla jestem, ale piękna, jak Kadaru są namioty...” Te strofy mają 2 tysiące lat. I dziś można je usłyszeć i nie bądzicie zdziwieni, jeśli wasi gruzińscy przyjaciele zadadzą wam to samo pytanie, co kiedyś Jesieninowi — „czy wiesz co on śpiewa?” Tak, śpiewa najstarszą pieśń o miłości, jaką zna świat i śpiewa ją tak, jak by to była zwykła codzienność.

WGRUZI WIECZ JEST TAKICH BAŚNIOWYCH ZASKOCZEŃ. Lecz najbardziej

Jacy naprawdę są Gruzini?

(2)

SAKARTWELO, SAKARTWELO...

baśniowy jest blask. Dziwne delikatne, srebrzyste światło, którym jest tu wszystko przesycone. Tu blask Słońca nie jest złoty czy ognisty. Jest po prostu srebrny, jakoś brylantowo-srebrny, tak jakby nagle ktoś otworzył skarbiec Ali-Baby i załśniły wszystkie klejnoty. Być może to od śniegu na szczytach górskich, które są zawsze wokół. W tym blasku pławi się wszystko — stare uliczki Tbilisi, resztki potężnych baszt i murów twierdzy Narikała, strzegących przed wiekami miasta, pławi się całe miasto, które — nie tracąc nic z kolorytu Orientu, który tu ciągle trwa, choć może teraz gdzieś w zaułkach cichutko przycupnął — ma w sobie coś z Rzymu i z Wiednia, a także coś z niepowtarzalnej atmosfery Paryża ostatnich lat ubiegłego stulecia. Owego Paryża szalonej bohemy, głodnych dni i niezwykłych nocy. W jakiś sposób są też szaleni i jego mieszkańcy.

Ale jest to szaleństwo specyficzne, takie jakiemu ulegają tylko artyści, pełne uniesienia, patosu, nie dbające o realia. I coś właśnie z tego kreowania własnego życia i losu na miarę niemalże szekspirowskiego dramatu przejawiało się właśnie w ostatnich dniach niemalże wojny domowej, gdy na ulicach wśród dymu pożarów — wzniesionych po części z rozpędu, po części na postrach, wśród huku pocisków, uwijali się młodzieńcy z obu walczących stron, a każdy uważający siebie za Achillea i Hektora razem wziętych. I nie tylko młodzieńcy, lecz dojrzały mężczyźni i starcy, którzy naprawdę powinni już zająć się bardziej pokojową działalnością i studzeniem gorących głów. A to wszystko z tarasów ponad miastem, co zdziwieni mogliśmy zobaczyć w reportażach z Tbilisi, obserwowała spokojnie spora część mieszkańców miasta, dzieląc się zapewne uwagami. Obserwowała tak, jakby nie zdawała sobie sprawy, że te kule naprawdę zabijają, a pożary niszczą domy. I opamiętanie chyba przyszło dopiero wtedy, gdy zobaczyli, jak wygląda najpiękniejsza ulica Tbilisi, stołeczne corso — Prospekt Rustawego. Teraz wszyscy znów tam chodzą, lecz mniej więcej tak, jak odwiedza się kogoś bardzo ciężko chorego, komu zaświtała nadzieja ratunku. Bo też i Prospekt wygląda obecnie jak ofiara ciężkiego wypadku, nad którą zespół specjalistów, zamiast czym prędzej wziąć się do reanimacji, dalej toczy akademickie spory. Jednakowoż, ponieważ Tbilisi, w ciągu całej swej historii było już tyle razy niszczone i odbudowywane, jest nadzieja, że jego mieszkańcy, którzy odbudowę miasta mają już chyba genetycznie zakodowaną — i tym razem sobie z tym w miarę szybko poradzą. W ogóle Gruzini są niezwykłą mieszkanką dramatycznego napięcia i beztróski. I z tej beztróski, objawiającej się nieraz w najbardziej zaskakujących momentach, sami zdają sobie świetnie sprawę. Ale, cóż — tacy już właśnie są. Sami bowiem tak opowiadają o powstaniu Gruzji:

PEWNEGO DNIA wezwał Pan Bóg wszystkie narody i powiedział, że dzielcie będzie pomiędzy nie całą kulę ziemską. Ustawiła się ogromna kolejka. Kolejka

krzyczała, klóciła się i w ogóle była ogromnie hałaśliwa. A tymczasem Gruzini, którzy tłoku i kolejek nie znoszą, stanęli z boku, a potem usiedli na murawie — pod platanem — i zaczęli pić wino i śpiewać wesołe pieśni. Było miło i spokojnie, i nawet nie spojrzeli, a tu już Pan Bóg skończył pracę i całą ziemię podzielił. Wtedy zobaczył Gruzinów.

— Co tu robicie? — zapytał.
— Przyszliśmy po ziemię, bo wezwalesz nas — odpowiedzieli.

— Dobrze, ale gdzie byliście, jak rozdawałem ziemię.

— Piliśmy wino i śpiewaliśmy, bo nie lubimy tłoku i klótni — odpowiedzieli Gruzini. Zadumał się dobry Pan Bóg i żal mu się zrobiło Gruzinów.

— No, cóż — powiedział. — Został mi tylko mały kawałek ziemi, który zostawiłem sobie, abym miał po pracy gdzie wypocząć. Weźcie go sobie.

I TAK POWSTAŁ TEN PIĘKNY KRAJ.

Coś w tym musi być rzeczywiście, bo kiedyś, przed laty Sława Przybylska śpiewała: „Jeżeli był na świecie raj, to był na pewno właśnie tam...” Ale Gruzini, to nie tylko pogodne pieśni, to nie tylko toasty w czasie uczt, które, chociaż wino płynie tam obficie, w niczym nie przypominają naszych polskich popijaw. Wszystkimi bowiem kieruje gospodarz uczy — „tamada” i zarówno toasty wznosi się na jego sygnał w ustalonej kolejności, jak też ma on baczenie, aby nikt nie przekroczył ustalonych granic dobrego obyczaju.

UCZTA GRUZIŃSKA, to mimo całej beztróski jednak swoisty ceremoniał, w którym role odwieczną tradycją są podzielone i nikt się nigdy nie wyłamuje z ustalonego porządku. A cóż podaje się na tych ucztach? A właściwie nawet na małych przyjęciach, wydawanych z byle powodu, a nawet i bez powodu, gdyż jest to naród niezwykle gościnny i gościnność na równi z dzielnością rycerską, patriotyzmem i poczuciem honoru uważa za cnotę narodową. Ogólnokaukaską potrawą jest oczywiście szaszлык — „mcwadi”, z tym, że dość często używa się mięsa lekko marynowanego lub skropionego sokiem z granatów. Są też pierożki „chinkali” z mięsnym nadzieniem, przyprawionym obficie pieprzem, czosnkiem i aromatycznymi przyprawami. Chinkali mogą być gotowane lub pieczone, coś na kształt naszych „balbinyków”. A wielkość ich jest też różna. Bardzo popularne są „cipłata-tabaka” — sprasowane, opiekane kurczęta, podane z ostrym sosem oraz „sacwi” — coś w rodzaju potrawy z kury, z orzechami i w pikantnym sosie. W ogóle, orzechy są w kuchni gruzińskiej bardzo popularne, jako dodatek do sosów, mięs, sałatek i są oczywiście niezwykle smacznym uzupełnieniem, nadającym tym potrawom niepowtarzalny charakter. Orzechy są też głównym składnikiem kielbasek winogronowych, zwanych „czurczhel”. Są to ziarna orzechów, które nabite na pręt — zanurza się wielokrotnie w soku z winogron, który na nich zastyga.

Te łakocie nie zawsze były tylko

słodkim przysmakiem. W dawnych bowiem wiekach stanowiły rację wojenną wyruszających na wyprawę wojowników. A wypraw tych było wiele. Gruzini bowiem albo odpierali ataki wrogów zewnętrznych, albo walczyli między sobą. Nierzadko księstwo z księstwem, dolina z doliną. I silnie zakorzeniony był tu zwyczaj vendetty, niczym nie ustępujący sycylijskiej. Była ona, lecz tak naprawdę to jest do dziś, zwyczajowym prawem wszystkich tutejszych górali.

A JEŚLI JUŻ O GÓRACH MOWA, to jakże nie wspomnieć o Chewsurach — najbardziej chyba zagadkowej nacji, zamieszkującej Gruzję. Według jednej z hipotez są oni potomkami rycerzy krzyżowych, którzy po klęsce, zadanej im przez Saladyna, schronili się w górach Kaukazu. Dowodem na to miały być — występujące często w sztuce chewsurskiej motywy krzyża i odrębne cechy antropologiczne mieszkańców Chewsuretii — jasne włosy i oczy, wysoki wzrost i raczej nordycko-germański typ urody. Tymczasem Chewsurzy właściwie nigdy nie przyjęli chrześcijaństwa, a religia, którą wyznają jest dziwną mieszaniną właśnie pogaństwa i niektórych elementów religii chrześcijańskiej. A jeszcze do dziś w Chewsuretii spotkać można wielu starców oddających cześć pogańskim bóstwom. Najbardziej charakterystycznym elementem krajobrazu tej górskiej krainy są kamienne wieże obronne, stojące praktycznie do dziś przy każdej zagrodzie. Te kilkupiętrowe kamienne twierdze, z których każdy góral mógł schronić się w całą rodziną i dobytkiem, nie tylko pozwalały przetrwać długie miesiące oblężenia, lecz były i są ratunkiem, gdy z gór schodziły lawiny. Dzięki tym właśnie wieżom i niedostępności przez większą część roku swych dróg i ścieżek, Chewsurzy są jedynym narodem Kaukazu, który nigdy nie utracił swej niepodległości. Chewsurzy są niejako „zwierciadłem rycerstwa” wszystkich narodów Gruzji. To prawdziwi gruzińscy Spartanie, którzy z boju wracali rzeczywiście tylko z tarczą lub na tarczy. I jest u wrót Tbilisi pomnik, właściwie strzelająca w niebo iglica ze złotego piaskowca, wzniesiona ku czci 300 (tak jak pod Termopilami) rycerzy Chewsurów, którzy padli w boju, osłaniając odwrót jednego z ostatnich królów Gruzji.



Z UPEŁNYM PRZECIWIENSTWEM tej dumnej, górskiej krainy jest południowa, bagnista część kraju, owa mityczna Kolchida, obejmująca Gurię, Abchazję, część Imereti i przede wszystkim — ojczyznę byłego prezydenta-dyktatora Gamsachurdii, Megrelię. Być może w owym bagienym, marocznym klimacie należy szukać przyczyn owego równie ponurego, wiskotycznego charakteru kandydata na samodzielną Gruzję. A być może przyczyną tego jest despotyzm ojca, który już od dzieciństwa traktował dzieci wyłącznie jako posłuszne narzędzia realizacji własnych marzeń o wielkości. Trafiły te nauki na podatny grunt, a w dodatku na podatną, neurotyczną osobowość, zaś efekty są powszechnie wiadome.

Gamsachurdia był w gruncie rzeczy człowiekiem słabym, wręcz tchórzliwym, łatwo dającym się zdominować silniejszej indywidualności. A wiadomo, że nie ma większego nieszczęścia, ani też większego okrutnika, jak tchórz, któremu da się władzę, a który później zagrożony jej utratą, doprowadzony jest do desperacji. Nie bez wpływu jest tu też postawa dwóch kobiet: żony Gamsachurdii — Manany (która w ostatnich miesiącach praktycznie rządziła krajem) i jego szwagierki. To one prawdopodobnie kazały strzelać do demonstrantów, więzić i torturować przeciwników politycznych. To prawdziwe haremowe „chanum” zajęte wyłącznie intrygami, walką o władzę, okrutne i mściwe, jak tygrysyce. Rzecz w Polsce dość szokująca, lecz w Gruzji nie tak rzadka, gdzie zarówno wpływy Bizancjum, jak i islamu były zawsze dość znaczne. A obie te kultury taki właśnie typ kobiety wytworzyły. O ile za to bliższy nam, z naszym kresowym — wręcz lisowczykowski — zawadiactwem, jest Dżaba Joseliani — wpięty przywódca wręcz gangu młodzieżowego, który po opokutowaniu za grzechy młodości ukończył studia, a potem uzyskał nawet tytuł profesora — i to czego? Wcale nie jakiejś nauki, która cokolwiek z orężem lub prawem ma wspólnego, lecz — bagatelka! — muzykologii! Ale widać, że wilka ciągnie do lasu, bowiem tenże sam Joseliani zorganizował i stanął na czele organizacji paramilitarnej „Mcchedioni” („Jeźdźcy”), która odegrała decydującą rolę w usunięciu dyktatora.

JAK WIDAĆ GRUZIJA, zaskakujący to kraj i można by o niej naprawdę mówić bez końca. I wcale nie należy się dziwić, że sami Gruzini mówią: *Nie ma drugiego takiego kraju, jak Gruzja...*

Zaiste niezwykle to kraj...
TERESA-MARIA LANDA





Gdzie ten pluralizm?

Ja czytam i „Życie”, i „Pogranicze”, mój teść wierny jest „Życiu”, brat kupuje tylko „Pogranicze”. Sądzę, że w wielu rodzinach jest podobnie. Nie wypowiadam się na temat, który tytuł jest lepszy lub gorszy i uważam, że dobrze się stało, iż wychodzą w Przemyślu dwa tytuły. Nie mogę jednak zrozumieć dlaczego zdaje się o tym nie wiedzieć np. Rada Miejska, publikując swoje uchwały tylko w „Życiu”. Ja wiem, że koszula zawsze bliższa ciału i trzeba pomagać, poprzez płatne ogłoszenia, tytułowi, którego jest się współdziaławcem, ale Rada — reprezentująca całe społeczeństwo miasta — musi myśleć również i o tych ludziach, którzy mają akurat inne upodobania czytelnicze.

Janusz L.
(nazwisko i adres znane redakcji)

OD REDAKCJI

Zgadamy się z Pana opinią i informujemy, że zachęcałmy Radę Miejską do dostrzegania interesów ludzi o innych „upodobaniach czytelniczych” propozycją bezpłatnej publikacji określonych ogłoszeń, choć za skuteczną rzecz nie możemy.

Łowiectwo w oczach rolników

W numerze 4. „POGRANICZA” (28 stycznia 1992 r.) ukazał się artykuł pt. „Niepokój przemyskich myśliwych”, ukazujący obraz łowiectwa w relacji myśliwych. Ja natomiast chciałbym przedstawić sprawę łowiectwa od strony rolników tak, aby dać czytelnikowi pełny obraz łowiectwa. Całkowicie niezgodne z prawdą jest stwierdzenie, że głównym celem przyświecającym myśliwym jest hodowla i ochrona zwierzyny a następnie rozsądne jej pozyskiwanie. W rzeczywistości, jak wynika z obserwacji, to hodowla zwierzyny łownej zajmują się rolnicy, gdyż to na ich polach uprawnych jest ona żywnością. Gdyby myśliwi dostarczali zwierzyny łownej wystarczające ilości paszy do lasu i terenów przyleśnych z pewnością nie szukałaby ona pożywienia na plantacjach rolników, oddalonych nawet o kilka kilometrów od lasu. Nie byłoby to zjawisko całkiem negatywne, gdyby koła łowieckie poczuwały się do obowiązku wypłacania rolnikom odszkodowań adekwatnych do wyrządzonych szkód. Owszem, koła od-

delegują swych przedstawicieli do szacowania szkód wyrządzonych przez zwierzynę łowną, jednak w większości przypadków są to osoby niekompetentne, nie znające się na zagadnieniu rolnictwa (np. nauczyciel historii czy dentysta). Komisje te starają się zastraszyć rolników, mówiąc: „chłopie, bierz co ci proponujemy, bo jak nie, to nie dostaniesz nic”. Twierdzą, że oni są komisją jedyną w tej branży i nie ma od ich decyzji możliwości odwołania się do innej instancji. Myśliwi wiedzą, że chłop nie ma czasu chodzić po sądach i zgodzi się, podpisując protokół, pomimo świadomości, że jest on dla niego krzywdzący.

Te koła łowieckie z ładnymi nazwami, to w oczach rolników nomenklaturowe klikki, które uprawiają swoje hobby kosztem już i tak bitego ze wszystkich stron chłopca.

To, że jak twierdzą nasi i zagraniczni myśliwi, obowiązująca obecnie ustawa sejmowa o hodowli i ochronie zwierzyny łownej jest dobra, nie znaczy wcale, że jest ona dobra dla rolników. W żadnym cywilizowanym kraju nie ma takiej ustawy, która by chroniła podmioty wyrządzające szkody społeczeństwu. Paradoksem jest również, aby ktoś, kto wyrządził mi szkodę, sam dyktował mi kwotę odszkodowania.

Piękne są planowane obchody 70-lecia, 40-lecia, itd. istnienia kół łowieckich, ale lepiej by było, aby uroczystości te nie odbywały się, gdyż są one negatywnie odbierane przez mieszkańców wsi. Częste libacje myśliwych na rykowiskach — z różnych okazji — na które przeznaczają się do bigosu po kilka sztuk zwierzyny grubej, wzbudzają krew w żyłach rolników. „Nie dość, że zwierzyna leśna wyrządziła nam szkody, nie zapłacono nam należitych odszkodowań, to jeszcze hałasują na okolicę tak, że echo kilometrami niesie jak się śmieją (to chyba z nas — chłopów — się śmieją)” albo „czerwona burżuazja dalej się bawi i żre mięso wydobywane na naszych polach. Ale temu musi przyjść kres” — komentują rolnicy.

I mnie się również wydaje, że czas już, aby obowiązujące do tej pory ustawy zostały zmienione i dostosowane do obecnej rzeczywistości. Tym samym kieruję apel do naszych posłów: **pomóście odzyskać polskim chłopom poczucie godności oraz nietykalności własności!**

Przepraszam, że nie ujawniam swojego nazwiska, ale obawiam się tych ludzi, tym bardziej, że w ich posiadaniu jest broń palna.

Z pozdrowieniami
A. S.

Pisze przewodniczący RM w Przemyślu

Przemyśl, dnia 10.02.1992 r.

Szanowny Pan Roman Kosmyk ul. Koźmiana 15 37-700 Przemyśl

W związku z pismem podpisanym między innymi przez Pana z dnia 20 stycznia 1992 roku z datą wpływu 6 lutego 1992 roku do Rady Miejskiej na wstępie pragnę Panu wyjaśnić, że nie jestem Urzędnikiem Samorządowym (tym bardziej Wielkim jak Pan to określa).

W piśmie tym zresztą znajduje się więcej obraźliwych epitetów w stosunku do Prezydenta Miasta i mojej osoby.

Wyjaśniam Panu, że funkcję Przewodniczącego Rady Miejskiej pełnię społecznie i nie pobieram za to wynagrodzenia w odróżnieniu od Przewodniczących innych Rad Gmin. Często rezygnujemy z diet za posiedzenia Rady Miejskiej i Komisji na cel charytatywny (pomoc dla ubogich, zakup książek i podręczników dla dzieci w Szkołach Podstawowych Nr 10 i Nr 24 we Lwowie) obecnie dieta wynosi 40 tys. zł.

Do obsługi Rady Miejskiej jest wydzielony referat w Wydziale Organizacyjnym Urzędu Miejskiego. Kierownik tego Referatu mgr Robert Choma podpisuje w imieniu radnych i Przewodniczącego Rady Miejskiej korespondencję wychodzącą na zewnątrz. Nazywanie go jakimś Robertem Chomą itd. świadczy o braku elementarnych zasad kultury osobistej przez piszącego te słowa.

Co do zaś pobytu w Niemczech to chcę Panu wyjaśnić, że był on finansowany przez stronę niemiecką, konkretnie burmistrza miasta Paderborn. Zostały nawiązane kontakty z których korzyści czerpać będą mieszkańcy miasta Przemyśla, a szczególnie młodzież. Na wakacje do Niemiec zgodnie z zawartym porozumieniem wyjedzie grupa słuchaczy j. niemieckiego Collegium Nauczycielskiego Języków Obcych, Zespół Pieśni i Tańca „Przemyśl”, uczniowie Przemyskich Liceów. Nawiązana została współpraca gospodarcza. Odnosnie zagospodarowania terenu pomiędzy ul. Rogozińskiego i Wybrzeżem Focha decyzja w tej sprawie zapadła w 1992 roku, kiedy to Rada Miejska zgodnie z ustawą o planowaniu przestrzennym podejmie uchwałę Miejski Plan Szczegółowy „Rogozińskiego III”. Obecnie trwają prace służb geodezyjnych i architektury związane z przygotowaniem MPS oraz pertraktacje z ewentualnym inwestorem Przemyska Spółdzielnia Mieszaniowa.

Na sesji budżetowej w dniu 1 lutego 1992 roku Rada Miejska przeznaczyła kwotę 2 mld 400 mln zł na wykup terenu pod budowę „Rogozińskiego

Plaga anonimów

Każdego dnia w redakcyjnej poczcie znajdujemy przeróżnej maści anonimy. Zgodnie z regulami gry powinny one wylądować w koszu na śmieci. I znakomita większość tam ostatecznie znajduje swe miejsce. Nie brak jednak takich, które poruszają ważne społecznie problemy, stawiają słuszne pytania, na które powinniśmy szukać odpowiedzi. W takich przypadkach znajdując one odbicie na naszych łamach. Przykro nam jednak, że nie macie Państwo do nas zaufania, chociaż zapewniamy pełną dyskrecję przy zastrzeżeniu personaliów i adresu do wiadomości redakcji. Nieraz potrzebny byłby kontakt z autorem korespondencji — tymczasem szukaj wiatru w polu. Jeśli jednak mielibyście używać zmyślonych nazwisk lub podszywać się pod sąsiada, lepiej niech zostanie jak jest. Tak uczciwiej.

Przemyśl, dnia 19 lutego 1992 r.

Szanowny Pan Redaktor Naczelny Tygodnika „Pogranicze” Marek Cynkar ul. Waygarta 8 37-700 Przemyśl

III”, które domy i działki będą wyłączone w pierwszej kolejności z decyzji o tym lokalizacja pierwszych bloków mieszkalnych. Osoby, które są tam właścicielami bądź współwłaścicielami nieruchomości powinny zadbać o uregulowanie stanów prawnych swoich nieruchomości. Chodzi o sądowe przeprowadzenie postępowań spadkowych, ewentualnych spraw o zasiedzenie nieruchomości itp.

Brak wyjaśnionego stanu prawnego nieruchomości spowoduje zawieszenie postępowania wyłączeniowego.

Rada Miejska Przemyśla zdaje sobie sprawę z zaniedbań infrastruktury występujących na tym obszarze i chce skumulować wszystkie możliwe środki, aby trwający od połowy lat siedemdziesiątych proces wyłączenia na tym terenie zakończyć i uporządkować sukcesywnie zabudowę.

Wiąże się to również z potrzebą rozbudowy Szkoły Podstawowej Nr 14, bądź budowy nowej szkoły w tej dzielnicy oraz budowy różnych obiektów użyteczności publicznej (przedszkole, żłobek, apteka, przychodnia zdrowia, sieć handlowo-usługowa itp.)

Sesje Rady Miejskiej są jawne i każdy mieszkaniec Przemyśla może w nich uczestniczyć, a w punkcie obrad „Zapytania i wolne wnioski”, może zadawać pytania Członkom Zarządu Miasta i Radnym.

Przed napisaniem tego pisma osoby, które się pod nim podpisały mogły zasięgnąć informacji na interesujące ich tematy w Biurze Rady Miejskiej, Prezydenta Miasta w godzinach przyjęć stron, u radnych Okręgu Nr 3, którzy mają dyżury w siedzibach Rad Osiedlowych „Kraśnińskiego” i „Rogozińskiego” przy ul. Kosynierów 1 i Św. Brata Alberta (w budynku plebanii) raz w tygodniu (piątki od godz. 17-18).

Pisanie bezzasadnie obraźliwych elaboratów nie sprzyja aktywności w pracy społecznej.

Z poważaniem
Przewodniczący RM
mgr Andrzej Matusiewicz

W nawiązaniu do mojego pisma z dnia 12 lutego 1992 r. w sprawie listu 25 mieszkańców z ulicy Koźmiana dodatkowo wyjaśniam, że dwie osoby rzekome podpisane na tej liście już od kilku lat nie żyją. I tak Paulina Pazdro ur. 1906 r. zam. Przemyśl ul. Koźmiana 15 zmarła w dniu 12 września 1987 roku, a Michał Korytko ur. 1911 r. zam. Przemyśl ul. Koźmiana 21a zmarł w dniu 14 stycznia 1981 roku!

Dwie inne osoby Felczyńska Janina i Wasiewicz Krystyna nie figurują jako zameldowane na terenie Przemyśla (...).

Wiem kto jest faktycznym inspiratorem tych pism, widocznie w ostatnim okresie rozczytał się w powieściach Gogola.

Szkoda, że „Pogranicze” nie dotarło do źródła i nie sprawdziło autorów informacji, czy faktycznie to pismo podpisali.

Jest to przyczynkiem do powszechnej dewaluacji odpowiedzialności za słowo pisane.

Łączę wyrazy poważania
Przewodniczący Rady Miejskiej
mgr Andrzej Matusiewicz

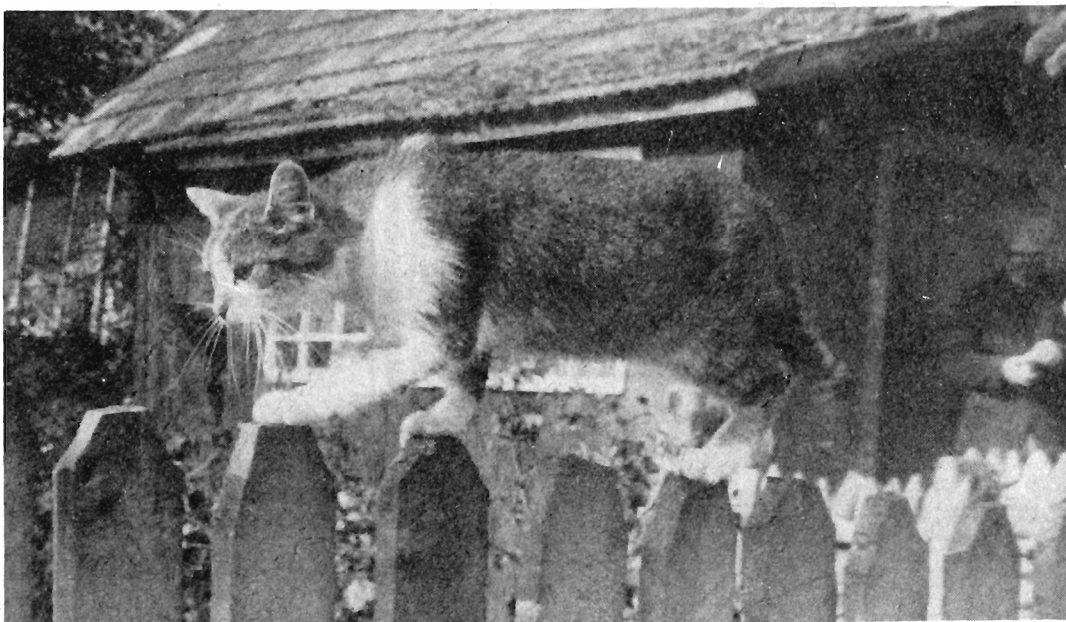
OD REDAKCJI

Na wszelki wypadek informujemy pu-rystów językowych, że pism urzędowych nie adiuścujemy — to po pierwsze. Po drugie — korespondencja przewodniczącego Rady Miejskiej w Przemyślu będzie w pełni zrozumiała dla tych, którzy przeczytali w naszym tygodniku — pomieszczone w rubryce „Do i od redakcji” — listy: „Zapomniany (?) rewir” (17 grudnia 1991 r.) i „Mieszkańcy ul. Koźmiana czekają na odpowiedź” (11 lutego 1992 r.). Po trzecie — trudno byłoby sprawdzić, czy nasi korespondenci żyją (w sytuacji gdy podpisów jest kilkadziesiąt) i... nie ma to nic wspólnego z dewaluacją odpowiedzialności za słowo; dziś popielamy kolejny błąd: nie żądamy potwierdzenia, czy autorem opublikowanych wyżej epistol jest rzeczywiście przewodniczący RM w Przemyślu — rzykujemy.



Rys. E. KMIECIK

Już marzec



Fot. ARCHIWUM



Reklama w „Pograniczu” skutecznym sposobem w walce o dobre wyniki Twojego przedsiębiorstwa!

Skorzystaj z okazji! Nasze ogłoszenia będą przez pewien czas znacznie tańsze dzięki obietnicy pomocy z Oceanu. Nigdzie w kraju nie zareklamujesz swojej firmy już od 20 tysięcy złotych!

Za darmo drukujemy komunikaty urzędowe władz administracyjnych oraz służby zdrowia i oświaty, których objętość nie przekracza 150 cm². Nie pobieramy żadnych opłat od bezrobotnych poszukujących pracy oraz od osób, które chcą zatrudnić bezrobotnych.

Jesteśmy tygodnikiem apolitycznym — otwartym dla tych wszystkich, którzy nie wstydzą się publicznie swoich poglądów. Publikują u nas ludzie, którym dobro kraju i regionu oraz zasada wolnego wyrażania swoich myśli leży głęboko na sercu — są wśród nich także duchowni i komuniści. Jesteśmy pismem „opozycyjnym” wobec zwolenników dzielenia Polaków na lepszych i gorszych, nawrotu monopoli partyjnych, arogancji, niekompetencji, nieliczenia się z opinią publiczną i realizowania osobistych ambicji społecznym kosztem, utrwalania rozkładu struktur społecznych i gospodarczych państwa poprzez błędne — z nikim nie konsultowane — koncepcje, za które płacimy wszyscy wysoką cenę, jaką jest rosnące bezrobocie, chaos i postępujące zubożenie społeczeństwa!

Rozkaz specjalny Szefa Sztabu Somodzielnej Grupy Wywiadowczej „Pogranicze” Nr 295/PF/92

Przerazoni zastraszająco niskim stopniem upartyjnienia zespołu redakcyjnego oraz grona współpracowników „Pogranicza” (raporty Biura Analiz i Informacji oraz Urzędu Ochrony Pogranicza), co jest karygodnym i nagannym zaniedbaniem godzącym w ideę demokratycznych przemian, wolność i pluralizm — polecam w trybie natychmiastowym:

1. wyznaczyć wszystkim wyżej wymienionym właściwą dla nich orientację polityczną;

2. ustalić przydziały partyjne (drogą losowania), przyjmując zasadę, że przydzielona partia ma re-

prezentować program przeciwny programowi tych partii bądź stronnictw, do których w niechlubnej przeszłości dany kandydat należał (przykład: do ZChN przydzielić b. członka PZPR, z Sojuszem Lewicy Demokratycznej ożenić sympatyka KPN itd.);

3. zobowiązać wszystkich do cotygodniowego składania pełnych raportów w prowadzonej działalności partyjnej;

4. przyjęc zasadę, że do jednej partii można oddelegować tylko jednego kandydata (i tak nam zabraknie ludzi do obsadzenia wszystkich partii);

5. prowadzić rotację kadrową w okresie kwartalnym, tak aby każdy z kandydatów był w roku kalendarzowym aktywnym czterech partii, w tym członkiem ścisłego kierownictwa w przynajmniej dwóch z nich;

6. przygotować się do utworzenia w redakcji apolitycznych struktur związkowych, organizujących raz w tygodniu akcje protestacyjne wymierzone przeciw kolejnym partiom według kolejności alfabetycznej.

Szef Sztabu SGW „Pogranicze”
general „Ryś”
(z szansą na awans)



**POWSZECHNY
ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.
INSPEKTORAT W PRZEMYSŁU**

**uprzejmie informuje,
że nowa siedziba PZU S.A.
mieści się w Przemyślu przy
ul. Mickiewicza 18 (obok banku)**

PZU S.A. prowadzi:

1. Ubezpieczenia obowiązkowe:

budynków rolników i OC rolników
OC komunikacyjne

2. Ubezpieczenia dobrowolne:

■ budynków poza rolnictwem

■ mienia

■ autocasco

■ ubezpieczenia OC i autocasco zagraniczne (zielona karta)

■ młodzieży od nieszczęśliwych wypadków

■ ubezpieczenia zwierząt z gospodarstw rolnych

■ inne atrakcyjne ubezpieczenia ■ ■

ZAPRASZAMY!

GC-375

Nasz gest dla Przemysła

Prezydentowi i Radzie Miejskiej - za darmo!

Być może nie wszystkim to się podoba, ale jesteśmy — jako tygodnik „opozycyjny” — czytani w większości przemyskich domów. Zdajemy też sobie sprawę z faktu, że nie wszędzie wypada chwalić się lekturą „Pogranicza”, nie każdy też może — choćby nawet osobiście bardzo tego chciał — przekazać nam informację bądź zamieścić ogłoszenie swojej firmy. Ale każdemu Czytelnikowi i obywatelowi Przemysła należy się pełna informacja dotycząca ważnych decyzji prezydenta miasta oraz uchwał Rady Miejskiej.

Wychodząc naprzeciw tym społecznym potrzebom i mając świadomość „dziur” w budżecie Przemysła — od dziś wszelkie wymagające publikacji decyzje oraz zarządzenia prezydenta i Rady Miejskiej publikowane będą u nas **bezpłatnie!** Pozwoli to miastu zaoszczędzić

wiele milionów złotych. Licząc na zrozumienie idei naszej akcji, wzywamy wszystkie inne wydawnictwa lokalne, aby poszły naszym śladem.

Tradycyjnie już, także **bezpłatnie**, publikujemy komunikaty urzędowe służby zdrowia i oświaty zajmujące powierzchnię do 150 cm² (dotyczyłoby to również m.in. ogłoszenia Kuratorium Oświaty i Wychowania o konkursach na dyrektorów szkół, ale pan kurator nie raczył skorzystać z okazji zaoszczędzenia kilku milionów złotych). W miarę pogarszania się sytuacji materialnej „budżetówki” będziemy ją wspierać możliwością bezpłatnej publikacji innych i większych objętościowo komunikatów!

Redakcja

**NOWA
HURTOWNIA
CYTRUSÓW
ul. 3 Maja 53
w Przemyślu
zaprasza**

GW-383

**„VIRTUS”
sp. z o.o.
oferuje
hurtowo:**

■ ryby

- 1) świeże
- 2) wędzone
- 3) solone
- 4) mrożone
- 5) przetwory i marynaty
- 6) konserwy rybne (20 gat.)
- 7) wyroby firmy ABBA

■ makarony

■ wyroby cukiernicze

PRZEMYSŁ

Wybrzeże J. Piłsudskiego 6
(dawna piekarnia nr 3)
tel. 23-48

G-372/4

FIRMA HANDLOWA

ELMA

PRZEMYSŁ
ul. Kasprowicza 11, tel. 51-38
**HURTOWNIA
ARTYKUŁÓW
PRZEMYSŁOWYCH
i SPOŻYWCZYCH**

oferuje
do sprzedaży:

- swetry (angora)
- prochowce damskie
- trence męskie
- obuwie sportowe
- wyroby indyjskie (mosiądz)

Zapraszamy w godz. 10-17
sobota 9-13

NAWIĄZEMY WSPÓŁ-
PRACĘ Z IMPORTERAMI
I PRODUCENTAMI ARTY-
KUŁÓW PRZEMYSŁO-
WYCH (głównie odzież, pa-
rasole, krawaty).

GW-382

Redakcja

**„POGRANICZA”
przyjmuje również
ogłoszenia
do Gazety Codziennej
„NOWINY”**

**Uwaga hurtownie!
Ryż w cenach 4900-5200
zł/kg (opakowania 1-50 kg)**

**HURTOWNIA „REAL”
Nowe Skalmierzyce k.Kali-
sza, pl. Wolności 3, tel.
213-72 do 74.**

Przy większych zakupach
niższa cena! PR-3

„ELZA”

FIRMA HANDLOWA
DETALICZNO-HURTOWA
zaprasza do

Δ sklepu spożywczego
przy ul. Słowackiego 5
w Przemyślu

Δ hurtowni piwa i na-
pojów

⇒ Przemyśl, Łuka-
sińskiego 13

⇒ Dubiecko, ul. Prze-
myska (GS)

CENY
REWELACYJNIE NISKIE

GW-381

BIURO TURYSTYKI

POLONEZ

PRZEMYŚL, ul. P. Skargi 2 (tel. 69-88, tlx 0633453)

JAROSŁAW, ul. Rynek 20 (tel. 54-20)

Zaprasza do:

- BELGII i LUKSEMBURGA (7 dni dla młodzieży szkolnej tylko 1 mln 600 tys.);
- KRÓLESTWA BELGII I HOLANDII (7 dni);
- „HOLANDII w kwiatach” (wiosenne wyjazdy z możliwością zakupu cebulek i sadzonek kwiatowych oraz zwiedzaniem najsłynniejszej w świecie wystawy kwiatowej w Keukenhof);
- AMSTERDAMU I PARYŻA;
- DISNEYLANDU w ... Paryżu;
- WIEDNIA;
- WŁOCH (Padwa, Wenecja, Florencja, Rzym, Monte Casino, Asyż, Rimini, San Marino) — z audiencją u JANA PAWŁA II;
- SŁOWACJI oraz GRECJI (100-procentowe wizy).

Oferuje też:

- PIELGRZYMKI DO LOURDES;
- WYJAZDY NA UKRAINĘ (vouchery indywidualne i grupowe);

• PRZEJAZDY komfortowymi autokarami do NIEMIEC (Hanover, Dortmund, Kolonia, Amberg, Norymburga, Stuttgart, Hamburg, Saarbrücken, Aachen), AUSTRJI (Wiedeń), GRECJI (Ateny), WŁOCH (Wenecja, Bolonia, Florencja), BELGII (Breda, Antwerpia, Bruksela), HOLANDII (Hengelo, Utrecht, Amsterdam), FRANCJI (Paryż, Metz, Lille, Lion) i HISPANII;

• BILETY LOTNICZE;

• WCZASY KRAJOWE (Zakopane, Piwniczna, Węgierska Górka k. Żywca);

• WYCIECZKI KRAJOWE (1, 2— i 3— dniowe dla szkół i zakładów pracy) i PIELGRZYMKI (Częstochowa, Licheń, Piekary Śląskie, Niepokalanów).

Poleca ponadto:

- UBEZPIECZENIA „WARTA” (OC, AC, NW, osobowe);
- POŚREDNICTWO PASZPORTOWE;
- USŁUGI AUTOKAROWE;
- INFORMACJĘ TURYSTYCZNĄ.

Szczegółowe oferty i ceny w naszych biurach.

OFERTA SPECJALNA — „LATO '92”

(dojazd własny lub zbiorowy)

• HISPANIA (hotele, pensjonaty, kwatery i apartamenty w COSTA BRAVA);

• WŁOCHY (pensjonaty w LIDO DI JESOLO oraz camping i bungalowy w RIMINI).

ZAPRASZAMY!

K-26

**SKLEP MEBLOWY
„W BRAMIE”
PRZEMYSŁ**
ul. Kazimierzowska 1
zaprasza
na zakupy ratalne
na bardzo dobrych
warunkach
(najniższe ceny w mieście).

K-15/3

OGŁOSZENIA DROBNE

WIDEOFILMOWANIE. Przemysł, tel. 33-06. G-341/5

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH. Przemysł, tel. 23-79, po 14.30. G-315/4

INSTALOWANIE DOMOFONÓW. Przemysł, tel. 12-14 wewn. 157. G-346/4

LECZENIE AKUPUNKTURĄ. Przemysł, ul. Malczewskiego 7, tel. 75-03. G-348/5

WYNAJME MIESZKANIA: 40 m kw. i 82 m kw. Przemysł, tel. 38-80. GM-378/3

PRACOWNIA USŁUG PŁASTYCZNYCH „Platynowy Słoń”, 37-700 Przemysł, ul. F. Chopina 3, tel. 32-69 — zaprasza. GW-374/4

CEGIELNIA

S. CZEKAJ — Z. BESZ

Przemysł, ul. Ceramiczna 17 (tel. 25-51)

oferuje

- ⇒ cegłę pełną ręczną (odbiór własny klienta lub z załadowaniem, rozładowaniem i transportem producenta; przy większych zamówieniach możliwość negocjacji cen).

G-101/4

BIURO TURYSTYKI

„ALBATROS”

PRZEMYŚL, Rynek 4 (tel. 47-870)

RZESZÓW, Grunwaldzka 18 (tel. 331-49)

zaprasza na wycieczki i przejazdy do:

FRANCJI (Paryż), NIEMIEC (30 miast), GRECJI (przejazd + wiza) i TURCJI.

Prowadzimy pośrednictwo wizowe do GRECJI, KANADY, IZRAELA oraz WIELKIEJ BRYTANII.

Szczegóły w naszych biurach.

G-337/3

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE



w JAROSŁAWIE

oferuje

najwyższej jakości,
w cenach hurtowych,
konkurencyjne towary
spożywcze, w tym:

orzechy arachidowe solone
produkowane na licencji niemieckiej firmy „Kunz”.

Przyjeżdż:

Jarosław, ul. Reymonta 2

Dzwoń: 42-91 lub 20-74

Teleksuj: 0632544 carp pl

Faxuj: 56-97

Czekamy na wszystkich odbiorców.

Towar dostarczymy własnym transportem w umówionych terminach.

Stosujemy promocyjne warunki płatności!

G-359/6

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO
-USŁUGOWO
-PRODUKCYJNE



Żurawica 401, tel. 13-313

oferuje

w czynnej cała dobę
hurtowni w Żurawicy
(vis a' vis piekarni)
oraz w Przemyslu
(ul. Konopnickiej 25,
tel. 45-28, godz. 7-18)

w cenach zależnych od wielkości zakupu (znaczne upusty dla stałych i znaczących odbiorców)

PIWA

Jasne Pełne	5400	—	5700
Zagłoba	6400	—	6700
Okocim Pils	6800	—	7100
Kapitan	7700	—	8000
Okocimskie	6300	—	6600
Steffl	7100	—	7400
Zywiec	7900	—	8200
Zywiec 0,375 l	5400	—	5700
Krakus	8600	—	8900
Krakus 0,375 l	5900	—	6200
Kristall	5900	—	6200
Gold Bier	6200	—	6500
Leżajsk Beer	5400	—	5700
Kozłak	5200	—	5500

NAPOJE

- Zitres, Cito, Cola, Orange na licencji „SINALCO” o poj. 1,5 l w cenach 8 000 — 8 300 oraz o poj. 2 l w cenach 10 500 — 10 800
- Orange i Cola w puszkach 0,33 (3 200) i 0,5 l (4 700)
- Pepsi-Cola 0,25 l (1 800)
- z owoców cytrusowych (0,33 i 1 l), oranżada, woda mineralna
- soki w kartonach z „Hortexu” (0,2 — 1 l)

Ponadto w sprzedaży papierosy, czekolady i kakao Bouffi

Przy większych zamówieniach zapewniamy transport do odbiorcy!

ZAPRASZAMY!

G-193

WIESŁAW NIEMIEC
lekarz chorób dziecięcych
specjalista chorób płuc

przyjmuje:

Przemysł, ul. Rogozińskiego 2/27
tel. 46-067

Porady i konsultacje
w zakresie:

- CHOROBY DZIECIĘCYCH
- CHOROBY PŁUC
- CHOROBY ALERGICZNYCH — testy alergiczne. G-384

**GOLD LUX
NOWO OTWARTY
SKLEP JUBILERSKI**

poleca i oferuje:

- WYROBY ZE ZŁOTA
- SKUP I SPRZEDAŻ ZŁOTA
- NAPRAWA BIZUTERII
- WYMIANA ZA ZŁOM ZŁOTA

—Ceny konkurencyjne—

PRZEMYŚL, ul. Dworskiego 5, od 10 do 17.

GW-373/4

J. G. H.

HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA

PRZEMYŚL, ul. Batorego 26

tel. 62-81

— wewn. 77 (Baza GS Przemysł)

OFERUJE

TOWARY W CENACH
FABRYCZNYCH
W BRANŻACH:

- papierniczej, szkolnej
- chemiczno-kosmetycznej
- zabawkarskiej
- doniczki, znicze, rajstopy

Zapraszamy od
poniedziałku do soboty
w godz. 7—15

G-363/4

FIRMA PRODUKCYJNO-HANDLOWA

poszukuje

MŁODYCH PRACOWNIKÓW

na stanowiska handlowców

oraz

do zespołu analiz marketingowych.

Preferowane:

WYKSZTAŁCENIE WYŻSZE EKONOMICZNE

oraz

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH.

Szczegółowe oferty pisemne prosimy
składać w redakcji „Pogranicza” w Przemyslu,
ul. Waygarta 8, skr. poczt. 349, tel. 30-22.

G-357/4

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska, Marek Cynkar (red. nac.), Leonard Czajka, Czesław Duško, Jerzy Makara, Zygmunt Marciak, Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga.

Stale współpracują: Czesław Barski (Stubno), Romuald Boryslawski, Waclaw Burzmiński, Henryk Cebula (Przeworsk), Edward Dziadula (Cieszanów), Józef Hawlicki, Edward Kmiciek, Teresa Landa, Adam Łazar (Oleszyce), Janusz Młynarski, Zdzisław Paszyński (Jarosław), Krystyna Skuneczny, Adam E. Smuk, Bronisław Szafraniec (Łowce), Jerzy Zajęczkowski, Zbigniew Ziembolowski.

Adres redakcji: 37-700 Przemysł, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Prezes Czesław Duško.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyslu.
Materiał nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Nie odpowiada również za treść ogłoszeń.





ZAPIEKANKA „MAKARONIARZ”

Pół paczki makaronu-kolanka, 30 dag kielbasy zwyczajnej, 3 ząbki czosnku, łyżka koncentratu pomidorowego, cebula,

pieprz, kilka ziaren jałowca, 2 jajka na twardo, pełna łyżka tłuszczu, łyżeczka zmielonej ostrej papryki, 20 dag startego żółtego sera (ostrego), zielenina, szklanka wywaru grzybowego (np. z paru pieczarek).

Pokroić drobno kielbasę, uduścić w gorącym tłuszczu, dodać pokrojoną w talarki cebulę, koncentrat pomidorowy, wszystkie przyprawy, usiekane jajka. W tym czasie ugotować w osolonej wodzie makaron, wystudzony połączyć z usmażoną kielbasą i połową startego sera. Ułożyć w ognio-

trwałym naczyniu wysmarowanym tłuszczem i wysypanym tartą bułką, zalać wywarem, posypać wierzch pozostałym żółtym serem. Włożyć do mocno nagrzanego piekarnika, zapiec na rumiano (ok. 30 min.).

BABKA CZEKOLADOWA

5 całych jaj, szklanka mąki pszennej, pół szklanki ziemniaczanej, 25 dag masła roślinnego lub margaryny, 1,5 szklanki cukru, czubata łyżka dobrego kakao, płaska łyżeczka proszku do pieczenia, pół tabliczki

czekolady (nie mlecznej), 2-3 łyżki mleka.

Całe jajka ubić razem z cukrem na parze, wspanać oba rodzaje mąki wymieszanej z proszkiem do pieczenia, a w końcu wlać stopiony tłuszcz i kakao, wymieszać dokładnie, wylać do foremki wysmarowanej tłuszczem, wstawić do wcześniej — przez 15 minut — nagrzanego piekarnika (170°C) i piec w tej temp. ok. 40 min. Wyciągnąć z piekarnika, gdy blaszka wystygnie, następnie poleać polewą (czekoladę połamając, dodać 2-3 łyżki mleka, doprowadzić do wrzenia) i posypać orzechami.

GDZIE SIĘ PODZIEWA DRUGA VICEMISS?



14 stycznia opublikowaliśmy ilustrowaną zdjęciem informację o balu, na którym wybrano pierwszą powojenną miss Przemysła roku 1958. Wydarzenie to przypomniał p. Jerzy Bauer z Łańcuta. Przemyslanin Władysław Mazur dopowiedział, że tytuł miss zdobyła pani Teresa KREICAREK („Byłem na tym balu” — „Pogranicze” z 4 lutego br.). Dzięki pomocy p. Stanisławy Końskiej, zasiadającej wówczas w jury kierowniczką Przemyskiego Domu Kultury, dowiedzieliśmy się, że jedną z vicemiss była p. Krystyna KOZIÓŁ-STAWARCZYK (pisaliśmy o tym 25 lutego). Nadal nie wiemy kim była i gdzie się podziewa druga vicemiss, której zdjęcie publikujemy. Prosimy o pomoc naszych niezawodnych czytelników.

Fot. J. BAUER



Luty z początku biały, w drugim tygodniu spasował i przypominał bardziej początek wiosny niż najśrodszy miesiąc zimowy. Pod koniec drugiej

dekady zima jednak wróciła.

Stoimy u progu przedwiośnia, weszliśmy w bardzo zmienny pod względem pogody — marzec. Będzie kapryśny, jak zwykle. Ustatkuje się być może w trzeciej dekadzie, kiedy przyrodą zawiadnie pani Wiosna.

„W MARCU JAK W GARN-CU” — „PRZYJDZIE MARZEC, ZEMRZE NIEJEDEN STARZEC”. „MARZEC ZIELONY — NIEDOBRE PŁONY”.

Cebula z pogranicza



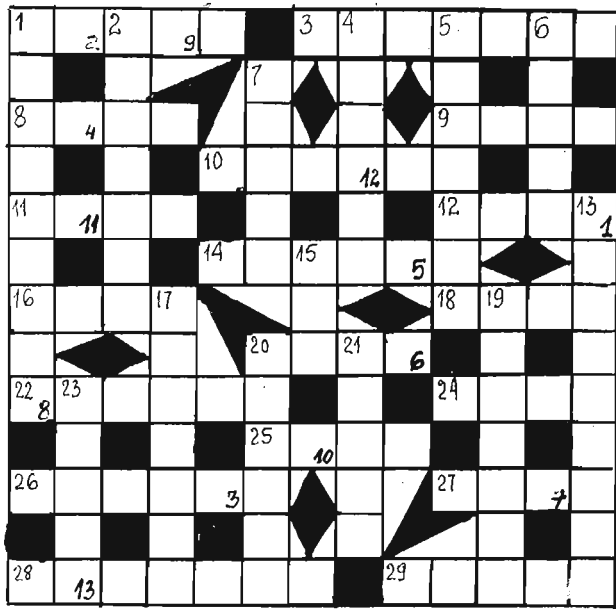
Cebula wystawia...

Miło nam, poinformować, że nasz stały współpracownik HENRYK CEBULA, znany również czytelnikom Urbanowego „Nie”, gości obecnie na wystawie „SEX” w Muzeum Karykatury w Warszawie. Wkrótce potem jego prace obejrzyć będą mogli łodzianie, gdzie nasz przeworszczanin, wykładający w Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, przygotowuje swoją wystawę autorską.



Krzyżówka z hasłem

(nie tylko dla wędkarzy)



Poziomo: 1) miasto nad Wisłoką, 2) wygoda życiowa, 8) warowny obóz Kozaków zaporoskich, 9) dawny patrol wojskowy, 10) część kwiatu, 11) komar lub osa, 12) odcinek przebytej trasy, 14) dawna miara objętości, 16) prowadził wojnę z Iranem, 18) imię żeńskie, 20) ostry brzeg, 22) część morza wcinająca się w ląd, 24) stała posada, 25) kryjówka borsuka, 26) część kraju, 27) kierownica statku, 28) porasta brzegi wód, 29) złotówka Belga.

Pionowo: 1) prorok, 2) odłupany kawałek drewna smolnego, 4) gatunek jęczmienia lub pszenicy, 5) twierdza, warownia, 6) stopień wojskowy, 7) prawy dopływ Sanu, 13) mały płat miodu z woskiem, 15) gatunek strusia, 17) wydarzeń, 19) zapisek urzędowy, 20) państwo na półkuli zachodniej, 21) foka obrączkowana, 23) tkanina z wełny czesankowej.

Litery z krętek od 1 do 13 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać na adres redakcji w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagrody ufundowanej przez Koło PZW „Kolejarz” w Przemyslu. Uwaga! z=ż, a=ą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 6/37/

Hasło: „Nieprzyjemne prawdy są zawsze lepsze od przyjemnych złudzeń”. Ufundowaną przez księgarnię „GALICJA” przy ul. Franciszkańskiej w Przemyslu, „Encyklopedię staropolską” w dwóch tomach wylosował p. Wiesław Fleszar z Przemysła. Nagroda do odebrania w redakcji.

ASTROLOGIA I ZDROWIE

Dla każdego znaku bardzo istotną rzeczą jest ogólna zasada zachowania, której należy przestrzegać, chcąc żyć zgodnie ze swym naturalnym rytmem. Dla BARANA jest nią inicjowanie i aktywizacja, dla BYKA — uporządkowane łączenie i zachowanie formy, zaś dla BLIŹNIĄT — wytwarzanie więzi. O tym właśnie powinni pamiętać nie tylko sami zainteresowani, lecz również ich otoczenie

i jeśli to tylko możliwe, umożliwiać im postępowanie zgodne z tymi właśnie regułami.

Dla zachowania dobrego samopoczucia, sprawności umysłu, dobrej formy fizycznej, Bliźniak powinien starać się jak najczęściej przebywać w takich miejscach, jak — centrale telefoniczne, biblioteki, drukarnie, redakcje, dworce, lotniska itp. To są miejsca, gdzie najlepiej pracuje i najsprawniej działa. A gdzie się regeneruje? W miejscach, gdzie występują mosty, schody, windy, wiadukty.

Kolory zalecane dla Bliźniąt, to wszelkie barwy jasne, wesołe, niezmaczone, jak żółty, jasnoczerwony.

A jakie są cechy charakteru, właściwe Bliźniakowi?

Czysty typ Bliźniaka kocha towarzystwo i odczuwa wrodzony lęk przed samotnością. Jest intelektualistą chłodnym uczuciowo. Ciekawy i roztargniony, ruchliwy i nerwowy, wszechstronny lecz niestabilny wewnętrznie — łatwo zmienia kontakty i poglądy. Posiada duże wucucie szczegółu i jest przy tym wręcz drobiazgowy, ale potrafi też myśleć logicznie i przyczynowo, czemu sprzyja jego wrodzona skłonność do analizy. Dla zachowania równowagi wewnętrznej, powinien starać się dla skompensowania tych, nie zawsze korzystnych, cech rozwijać w sobie i inne właściwości charakteru, a więc przede wszystkim spróbować czerpać

siły w samotności, może nawet spróbować w tym celu medytacji (powinno go to zaciekawić). Musi starać się być bardziej współczującym i ufać uczuciom, być bardziej stabilnym wewnętrznie, skoncentrowanym, wytrwale dążącym do wyznaczonego celu. Jego sposób rozumowania powinien wyżyć się powierzchowności i stać się bardziej gruntowny. Powinien też starać się dostrzegać nawet subtelne powiązania, a nie rozbiierać wszystko na czynniki pierwsze i nie uciekać do filozofii, a dodatkowo powinien wyrobić w sobie wucucie tego, co paradoksalne, bo przecież życie tak naprawdę jest cudowną mieszkanką rozsądku i szaleństwa.

T E R E S A



RYBY (21 II — 20 III)

Wasz znak panuje na niebie, a więc dobra passa dla Was. Dobrze by było teraz właśnie wrócić do zaniechanych ongiś spraw. Mają duże szanse na powodzenie. Spróbujcie!

BARAN (21 III — 20 IV)

Nie spieszo Ci do wiosny? Nie bądź takim sceptykiem, powinno nastąpić jakieś ożywienie. Nadziej się nowo powstały związek zawodowy rolników „Samoobrona”.

BYK (21 IV — 21 V)

Pewnie nawet nie wiesz, jakiego zagorzałego masz obrońcę. Tak, tak! Oberwało się redakcyjnemu astrologowi, który zbyt pewnie stąpał po ziemi. Trzymaj się ciepła!

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Posunięcie samo w sobie uzasadnione, ale argumentacja... Dajmy zresztą temu pokój. Patrzenie w przyszłość. Nie wykluczone, że otrzymacie posiłki, co doda Wam otuchy.

RAK (22 VI — 22 VII)

Nie ma co szpanować, kiedy ziąb wokoło. Nie słuchając przestróg, będziesz płakał na stare lata. Twój anemiczny organizm podbuduje dieta życia, z natury wegetariańska.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Zanim zaczniesz obwiniać innych, popatrz z boku na samego siebie. To może być pouczające doświadczenie. Wolny rynek stwarza Ci szerokie możliwości. Wykorzystaj je!

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Wykaraskałaś się już ze zdrowotnych tarapatów? Wybornie. Jeśli przeszłaś przez ogień oczyszczenia, szukaj zerwanych kontaktów. Niektóre możliwe do odtworzenia.

WAGA (24 IX — 23 X)

Życie dowodzi, że nie możesz pauzować. Przynajmniej na razie. Żółtodziób asystent może namieszać w świecie, który tak misternie budowałaś na swe podobieństwo. Uwaga!

SKORPION (24 X — 22 XI)

„Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”. Również w Twoim przypadku sprawdziło się to przysłowie. Całe szczęście, że nie zburzyłeś mostów za sobą i możesz wrócić...

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Los nie oszczędza nawet najsłabszych istot, na nie również spadają cioty. Trzeba się jednak podnieść i iść dalej przed siebie. Tak jak urządzony jest ten świat.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Próbować można, czemu nie, ale czy się nadasz w tej nowej (bardzo odpowiedzialnej) roli, wcale nie jest pewne. Bądź tego świadom i nie popadaj we frustrację.

WODNIK (21 I — 20 II)

Masz terminową robotę, nie ociągaj się więc! Trzeba wybierać w natłoku zajęć to co najintraśniejsze. Czujesz się zmęczony? To powszechne na przedwiośniu. Więcej ruchu!